

Ner 8.

PAMIĘTNIK LWOWSKI.

Rok 1819. Miesiąc Sierpień.

PAMIĘTNIK LWOWSKI wychodzi w dniu ostatnim każdego miesiąca. Każdy numer składa się najmnięj z sześciu arkuszy. Sześć numerów składa Tom ieden z osobnym tytułem i spisem rzeczy.

Roczna prenumerata na dwanaście numerów we Lwowie lub na Prowincyi odbierać się mających wynosi 25 ZR.; Prenumerować można we Lwowie w księgarni Karola Wilda i na wszystkich pocztach galicyjskich.

Listy lub pisma do Pamiętnika *franco* przesyłane byź mają pod adresem Karola Wilda, księgarza lwowskiego.

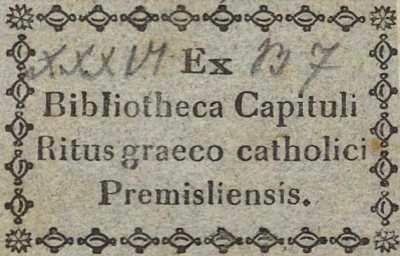
Pamiętnik lwowski umieszczać będzie to wszystko, co do literatury, nauk i kunsztów, rolnictwa gospodarstwa wiejskiego należy.

W literaturze mieścić się będą: nauka moralna, ekonomia polityczna, edukacja, statystyka, historia, biografia, krytyka, starożytności, handel, podróże, wymowa, poezya, teatr, romanse etc.

Do nauk i kunsztów należeć będą: matematyka, fizyka, meteorologia, fizjologia, astronomia, chemia, historia naturalna, geografia, arytmetyka polityczna, mineralogia, mechanika, rzemiosła, technologia etc.

Do rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego należeć będą: uprawa ogrodów, pól, łąk, pastwiska, nawozy, leśnictwo, chów domowych zwierząt, osuszenie błot, opisanie żyznych lub nieurodzajnych gruntów, sposoby ich poprawienia, oczyszczenie i sprostowanie rzek, drogi i kanały, pędzenie wódki, warzenie piwa, węglenie drzewa, przygotowanie różnych materyałów, budownictwo i wszelkie narzędzia gospodarskie, zgoła to wszystko, co doskonałe rolnictwo i gospodarstwo wiejskie zajmuje.

Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby pisma do Pamiętnika czytelnie i poprawnie pisane, w formacie in 4to z zostawieniem marginesów przesyłane były.



XXXVII Ex 137

Bibliotheca Capituli
Ritus graeco catholici
Premisliensis.

PAM

KI.

Rok 1819.

S I E R P I E Ń.

Stosunki Europy z krajami berberyyjskimi.

(Z niemieckiego.)

Haracz królów europejskich — O ich układach z Berberyyczykami — Wniosek Napoleona przeciwko nim w Amiens — Znieważanie europejskich konsulów — Potęga wojenna Berberyyczyków — Morska wyprawa północnych Amerykanów — Zburzenie Algiru przez admirała Exmouths — Nieznacznegoż skutki.

Od czasu upadku Napoleona karmił się świat wielkimi oczekiwaniami. Mówiono

o śmiałych i wiele obiecujących zamysłach. Narody europejskie spodziewały się powszechnego uszlachetnienia swoich praw i ustaw rządowych, odpowiadającego wyższemu stopniowi oświaty, na którym w porównaniu z zeszłymi wiekami stały, a z których to wieków większa część ich rozporządzeń krajowych z wszystkimi błędami pochodziła. Utworzono święty związek do zabezpieczenia wewnętrznego pokoju i sprawiedliwości w Europie. Największe i najmniejsze państwa przyłączyły się do niego. Mówiono także o połączeniu się mocarstw chrześcijańskich, ażeby położyć koniec zdrożnemu okrucieństwu i rozbojom państw berberyjskich, i uwolnić Europę od haniebnego haraczu, którym ją brzegi północnej Afryki od wieków obarczały.

Od wieków płynęły do Afryki ogromne summy pieniężne, ażeby okupywać bezpieczeństwo dla europejskich okrętów od zuchwałych rozbójników, którzy nie przez swoją potęgę, lecz iedynie przez niezgodność dworów europejskich groźnymi się stawali. Płacono ten haniebny haracz pod nazwiskiem podarunków. Co większa, płacą go ciągle do tychezas, lubo z nieiakiem ograniczeniem; tak n. p. płaci sam Neapol

państwu algirskiemu rocznie 24,000 piastrow; sama Dania państwu tripolitańskiemu rocznie 6,000 piastrow, Szwecya państwu Marokko 25,000 piastrow, i t. d. Takie kontrybucye nakłada ciągle na Europę Tripolis, Tunet, Algir, Fec i Marokko. Roczna summa europejskiego haraczu wynosi do 200,000 piastrow. Za to nie odbiera nasza część świata nic, iak tylko — hańbę.

Ważniejszy ieszcze nad te traktatami zaręczone daniny, iest ubytek bogactw europejskich przez nieustanne rozboie Afrykanów i okup europejskich niewolników. Tak n. p. płaci Neapol na mocy pokoju w roku 1816. z Algirem zawartego, za każdego poymanego Neapolitańczyka 1000 piastrow. Według doniesień misyonarskiego Kolegium w Rzymie, znaydowało się w roku 1815 w tunetańskim i algirskiem państwie około 40,000 chrześciańskich niewolników, na których uwolnienie potrzebaby było 16,000,000 piastrow! I nie tylko tych chrześcianów uważano i sprzedawano iako niewolników, których korsarze poymali, lecz nawet i tych nieszczęśliwych, którzy się na brzegach północnej Afryki rozbili. Liczba ich nie iest małą, gdy zważymy, że w przeciągu lat pię-

inastu, to jest od roku 1791 do 1806, iedy-
nie na brzegach państwa Marokko siedmna-
ście okrętów się rozbiło; że na tych okrę-
tach około 200 Anglików wręce Berberyyczy-
ków się dostało, i że z tych 200 nieszczęśli-
wych, po pięcioletniéy i dłuższéy nawet nieo-
kréslonéy nędzy, nie więcéy iak 80 wykupiono
ponieważ summy okupu za nadto wielkie by-
ły, a Londyn tylko ieden fundusz w tym ce-
lu posiada. Ten fundusz założył Tomasz
Betton w roku 1724, summą 55,900 funtów
szterlingów, ponieważ sam przez wiele lat
doznawał okropności berberyyskiéy niewoli.
Lecz ileż iest państw w Europie, które za-
dnego podobnego funduszu nie mają!

Gdyby można otrzymać dokładny spis
haraczów i podarunków, któremi się rocznie
nadmorskie państwa Europy afrykańskim roz-
bóynikom opłacaiają; gdyby można opisać do-
kładnie szkody, które korsarze ciągle wyrzą-
dzaiają; gdyby można policzyć owe znaczne pié-
niężne okupy, które co roku na uwolnienie
chrześcijańskich niewolników władzy, dobroczyn-
ne ustanowy, osoby prywatne, i nabożni iak mu-
żnicy przez morze śródziemne do krajów
berberyyskich odsyłaiają: zdziwionoby się za-
iste nad ogromnością summ, które Europie wy-
darte zostaią, podczas gdy przychód złota i

śrebra z jnnych części świata ciągle i w pewnym stopniu ubywa. Lecz każde państwo ukrywa i osłania ile możności tę swoją hańbę. Poiedynczych, tylko okoliczności czasami docić można, a i te, nawiasem tylko wspominane, idą w zapomnienie, iak gdyby rzeczą obojętną były.

Gdyby można wszystkim europejskim księżetom pośród przepychu i rokoszy dworskiego ich życia, wszystkim narodom Europy pośród wygody i spokoyności ich obywatelskich stosunków, pokazać rzeczywisty obraz nędzy, w jakiéy tysiące opuszczonych i zapomnianych Współeuropeczyków pod ciężarem więzów afrykańskich zostaią; gdyby mogli słyszeć owe ięki, które chrześcianańscy niewolnicy w swoich Bagno *) wydaia, z pomiędzy których wielu, tak urodzenie iak i wyższość ukształcenia bynajmniéy do tak okropnego losu nie przeznaczyły; gdyby ich mogli widzieć, iak za najmnieysze uchybienie pod ciosami niemiłosiernych katów upadaia, iak pośród ciężkiéy pracy, iaką w Europie ledwie złoczyńcom za karę wy

*) Bagno są to doły czyli lochy podziemne, w których nieszczęsne ofiary afrykańskiego barbarzyństwa, po kilkadziesiąt razy, zgnieciem powietrzem oddychaia. — P. T.

mierzaią, nieszczęsne życie swoje kawałkiem czarnego, obrzydliwego chleba, naypodlejszym oleiem i zgniłemi owocami utrzymywać muszą; gdyby mówię, ten obraz ich niedoli, w rzeczywistości światle swiatu europejskiemu wystawić można: wzdrygnęłaby się ludzkość na ten okropny widok, a głos powszechny zemsty wezwałby całą Europę do krucyaty przeciwko Afrykanom.

Ci nieokrzescani barbarzyńcy nie zachowują względem europejskich niewolników żadnych praw ludzkości, nie mają względu ani na słabość wieku, ani na delikatność płci, ani na różnicę stanu, wychowania lub przyzwyczajenia; tém mniej na związki małżeńskie i familyne stosunki. Nie jest jeszcze zbyt dawno, (o czém Tomasz Maggill w swojej nowey podróży do Tunetu donosi) iak pod panowaniem Hamuda Beja tunetańskiego, kilku korsarzy sardyńską wyspę San Pietro szturmem zdobyli, a w części mieszkańców w liczbie tysiąca, po większej części kobiety i dziewczęta, ze sobą do Tunetu zabrali.

Pomiędzy kobietami znajdowała się pewna Sycylianka z pięcioma córkami. Te przypadły w podziale Riaz z Porto Farino, naczelnikowi żeglugi Beja tunetańskiego. Mło-

de te panienki były równie ze względu stanu, iak wdzięków i niewinności poważania godne. Iedna z nich wstąpiła właśnie przed kilkoma miesiącami w związki małżeńskie z znacznym panem na dworze sycylijskim; dwle inne były ieszcze w tym wieku, w którym chęć przypodobania się nie ma pewnego kierunku, lecz jest tylko ukrytym bodźcem natury. Prośby, zaklinania, obietnice, rospacz tkliwie kochaiącęy matki nie zdołały te niewinne stworzenia z nieszczęścia wydobyć — padły ofiarą zwierzącęy chuci ministra. Własnymi oczyma musiała się patrzeć nieszczęśliwa matka na shanbienie swoich pięciu córek; dwie z nich, iedna dziewięć, druga dziesięć lat maiaca, wyzionęły ducha w objęciu téy poczwary. Strapiona matka ni ich, ni swoięy hanby nie przeżyła. Zadała sobie śmierć w pomieszkaniu angielskiego konsula, który ją od Kiaj w podarunku otrzymał.

Nie potrzeba się dziwić, że ten haniebny haracz królów europejskich wpaia Afrykanom dumną przeciwko nim pogardę; że berberyjscy Dejowie nie widzą w tych królach nic innego, iak tylko pewny rodzaj

zuchwałych buntowników, których karczyć należy, skoro się tylko poważają zapominać swoich powinności. Wszystkie prawie układy, które nadmorskie państwa Europy z północnymi brzegami Afryki we względzie handlu, przyjaźni lub pokoju czyniły, czémże były inném, ieżeli nie ohydny juleganiem prawom rozbóyniczem? Im swietnieysze i okazalsze tytuły w pismach tych naypotężnieyszych i niezwyceżonych królów iaśniały, tém więcéy pochlebiało to dumie Szeryfów, iż mogli takim Panom rozkazywać.

Przejrzymy tylko cały szereg europeysko - afrykańskich związków od początku wieku siedmnastego: francuzki traktat handlowy z Algirem roku 1628 i z Marokko roku 1631; angielski z państwem tripolitańskim roku 1676; francuzki z temże państwem roku 1681 i z Marokko w roku następnym; w tymże samym roku angielski z Algirem; holenderski roku 1684 z państwem marokkańskim; wreszcie ów stoletni traktat Francyi roku 1685, i angielski w następnym roku z Tunetem zawarty. Przejrzymy daléy szereg związków w wieku ósmnastym, gdy na przód Anglia w roku 1714 swój traktat handlowy z państwem Marokko odnowiła, a Holandia tymże samym poszła przykładem;

gdy Hiszpania z Tunetem roku 1792 traktat pokoju zawarła, a Francya roku 1795 z państwem algirskiem, tripolitańskiem i tunetańskiem w nowe weszła stosunki. — Co za ulegająca powolność naysiębniejszych mocarstw chrześcijańskich względem rozbójników! — Duma Francyi zastraszała przez nieiaki czas Berberyczyków wypowiedzeniem wojny państwu tunetańskiemu, tripolitańskiemu i algirskiemu w roku 1799, podczas gdy Hiszpania z państwem Marokko, a Portugalia z państwem tripolitańskiem do zawarcia pokoju przymuszone były, co i Francya rokiem późnię uczyniła; poczem pokój z Tunetem roku 1802 nastąpił. Lecz nawet w dziewiętnastym wieku podobano się europejskiemu mocarstwu znosić upokorzenia od zuchwałych Berberyczyków. Szwecya zawarła z państwem tripolitańskiem 2 Października 1802. pokój bez chwały; podobnież Daniia w roku 1806.

Iuż Ludwik XIV myślał niegdys nad uwolnieniem świata chrześcijańskiego z pod iarzmą morskich rozbójników. Pod murami Algiru uczynił pożyteczne doświadczenie wartości bombardowniczych galiotów, które zaledwie co wynaleziono. Lecz Berberyczykowie mieli pośród własnych swo-

ich nieprzyjaciół najlepsze posiłki i sprzymierzeńców. Tak piérzchnęły przedsięwzięcia Ludwika XIV, chociaż ich zamiar tak był wielki, chociaż tak zbawienne mogły być ich skutki. Pierzchnęły — i stały się równie bezowocnymi jak wcześniejsze przedsięwzięcie césarza Karola V i maltańskich rycerzów. Nie było to dziełem i zwycięstwem Berberyczyków; nie było skutkiem ich potęgi, ani roztropności — lecz było dziełem i zwycięstwem szkaradnej polityki kupieckiego przemysłu.

Napoleon Bonaparte, którego równie niewolniczo i nierozsądnie ubóstwiano, jak znieważano, sądził być swojego wieku i imienia godnym zamiarem, położyć na zawsze koniec rozbóyniczemu napadom Afrykanów, a wolnych mieszkańców Europy oswobodzić i ubezpieczyć przed niedolą, którą w więzjach pośród nieznałomęj części świata ponosić musieli. W tym celu uczynił wniosek Anglii, podczas układów pokoju w Amiens. Sama wola tych dwóch mocarstw byłaby była dostatecznym wszystkich Deiów postrachem. Tak działał Bonaparte! Lecz tylko Wielka Brytania, z swoięj ludzkości i wspańiałomyślności tyle wychwalana, nie chciała na to zezwolić!

Berberyczykowie nie mając względu ani na wielkomyślność Bonapartego, ani na kupiecką politykę Anglii, a może nawet nie wiedząc, co się działo, nie poprzestali swoich rozbójniczych wypraw, któremi już od kilku wieków Europę niszczyli. Na małych okręcikach, szebekami zwanych, które około pięćdziesięciu ludzi i kilka nędznych dział uzbraiało, krążyli napastniczo po wszystkich drogach śródziemnego morza i przerzynali się od wysp kanaryjskich aż do północnych Białych; a jeżeli im bałwany morskie zdobyczy nie nosły, rzucali się za łupem na brzegi krajów, i rabowali wsie i miasta.

Z równą pogardą i dumą, z jaką się z europejskimi królami obchodzili, postąpili sobie w krótkce z rozkwitającą Ameryką.

Jeszcze 4. Listopada 1796 roku, zawarły Zjednoczone stany północnej Ameryki traktat przyjaźni z państwem tripolitańskim; z innymi zaś rozbójniczymi państwami porozumiały się po europejsku, iak się zazwyczaj ten z rozbójnikami godzi, kto czuje, że jest słabszy. Afrykanie zaś zachowywali względem państw nowego świata politykę europejską, dotrzymywali układów tak długo, iak długo korzyść w nich widzieli. Ta oczywiście nie mogła być wieczną;



zdarzały się więc częste zatargi z samém nawet państwem tripolitańskiem, z którem atoli 3 Czerwca 1806 na nowo pokóy zawarto.

Tymczasem uczuli Amerykanie wzrost sił swoich, a ich duma nie mogła ścierpieć dłużey haniebnych poniżeń, w których Europa upodobanie znalazła. Czego potężny Albion nie zdołał lub niechciał, Albion, króry berła oceanów w swéy dłoni unosi; czego Bonaparte, który tyle zdziałał, do skutku doprowadzić nie mógł: to uskutecznił dzielni Amerykanie, a hardzi Anglicy musieli być świadkami, iak niektóre z jeh dawnych osad wielkomysłniéy i silniéy od nich działały. Z rozbóynikami nie powinno się inaczey wchodzić w układy, iak tylko prochem i kulami.

Zjednoczone stany północnéy Ameryki, w nowych zatargach z afrykańskimi rozbóynikami, wysłały swoię flotę, dla skarczenia onych. Po zupełnéy klęsce algirskiéy floty przy Kartagenie przymuszono Deja algirskiego do traktatu, 20 Czerwca 1815 zawartego, którym się zobowiązał nigdy iuż haraczu od Ameryki nie żądać. Prócz tego musiał wydać wszystkie amerykańskie okręta, zabrane przez iego korsarzów. Nie na tém koniec. Musiał ieszcze Zjednoczoném stanom wszelkie szkody summa 60,000 piastrow

wynagrodzić. Państwo tripolitańskie musiało 150,000, Tunet 80,000 piastrów gotowizną, złożyć w ręce zwycięzcy. Tym sposobem zdarzyło się, czego dotąd w zwyczajnie było, że Berberyccy zamість piędźdze otrzynać, dać musieli.

Ten postępek Amerykanów, przynosił równie chwałę nowemu wolności światu, iak zniewagę europejskiem mocarstwom, osobliwie, gdy każdy wie i wiedział, z jakim uszanowaniem i uległością obchodziły się zawsze z dumnymi Afrykanami. Trudno przychodzi uwierzyć, z jaką wzgardą postępowali sobie Berberyccy względem najsławniejszych dworów Europy, hanbiąc i znieważając konsulów w jch państwach przebywających. Najlichszą pobudkę, najmniejsze nieukontentowanie Deja przepłacali posłowie chrześcijańskich mocarstw hanbieniem, niewolą, a niekiedy nawet śmiercią. Berberyccy wiedzą dobrze, iakiego poważania wymagają królowie europejscy, lecz właśnie dla tego im ie nie okazują. Nie tajną jest rzeczą, że w przeciągu lat dwunastu sam Dej algirski dwóch angielskich i dwóch francuzkich konsulów haniebnie odpędził, iednego duńskiego i iednego holenderskiego w kaydany okuć kazał; że admirał

algirski hiszpańskiego konsula policzkował i za drzwi wyrzucił. To się stało — lecz słodki pokój nie był dla tego zerwany. Sam nawet Nelson, na czele iedynastu okrętów, nie zdołał algirskiego Deia nakłonić do przywrócenia mieysca iednemu z odpędzonych konsulów angielskich. Można sobie łatwo wystawić, w jakim świetle taki naczelnik berberyyskich rozbóyników, uważa posłów naypotężniejszych mocarstw Europy. Achmet Bascha, Dej algirski, rzekł pewnego dnia do angielskiego posła: „Twoie postępowanie wcale mi się nie podoba. leżeli w niem trwać będziesz, każe cię żywcem wpsiém łaynie spalić na okopisku żydowskiem!”

Gdy zważymy, iak wiele pokłada dwór angielski na należytem uszanowaniu od odległych nawet Chinczyków, u których przez nieiaką uległość dałyby się może pozyskać naykorzystniejsze układy handlowe; gdy zważymy, że właśnie z powodu wymaganego uznania wielkości tronu Wielkiej Brytanii, nie iedno iuż do Chin poselstwo uchybiło swojego zamiaru: natenczas mocniejszy ieszcze zadziwi ciérpliwy sposób postępowania względem afrykańskich Deiów.

Nie trzeba sobie wyobrażać, że Baszowie są tak nieokrzesanymi, ażeby nie wiedzieli,

iakie względy należą się wyższym lub niższym zewnętrznym mocarstw posłom, którzy przecież zawsze są ich namiestnikami. Wiedzą oni o tém dobrze, i nie przebaczą żadnego postępkowi, który uwłacza poważaniu, iakiego dla siebie lub swoich posłów żądają. Każdy nawet król Murzynów w głębi Afryki, zna się dobrze na tém, co Francuzi etykieta zowią. Przykład wtym względzie będzie może na właściwem miejscu.

Król Angoli, wkrótce po swoim na tron wstąpieniu r. 1622, widział się byź przymuszonym, wysłać poselstwo do zwyciężkich Portugalczyków. Obrął do tego swoją siostrę Chinga. Gdy z świetnym swoim orszakiem przybyła do naczelnika portugalskiego, Don Correa de Sousa, zastała go na przepyszném do tronu podobném krześle rozpartego; dla siebie zaś uyrzała przygotowane dwie aksamitne złotem wyszywane poduszki do siedzenia.

Chinga uczuła to upokorzenie, nie dając bynajmniéy poznać swojej niechęci i obrażonéy dumy. Kazała iednéy osobie swojego orszaku uklęknąć na poduszcze, schylić się i podeprzyć słońkami. Potém usiadła na tym żywym tronie i spełniała zamiary swojego poselstwa. Portugalczyk żądał, ażeby

król Angoli uznał się hołdownikiem korony portugalskiej. Chinga odpowiedziała na to: „Więceybyś żądać nie mógł, gdyby Angola zupełnie była podbitą. Do tego ieszcze nie przyszło. Uważay moiego brata, iako potężnego księżęcia, i w tym widoku wchodź ze mną w układy; iako sprzymierzeniec Portugalii, uwolni twoich ieńców, i uzbroi się ku twoiék pomocy“.

Portugalski pełnomocnik widział się przymuszonym ustąpić nieugiętey i dumney murzynce. Gdy się z swego siedzenia podniosła, została niewolnica w wskazaney sobie postawie. Zwrócono na to Chingi uwagę. „Daruję wam tą osobę“, rzekła „siostra i posłanka króla Angoli nie siada powtórnie na iedném krześle. Niechay zostanie iako upominek w tym domu, w którym go używała“.

Ponieważ dwory europejskie każde poniżej i wszystkie haracze przez władców berberyjskich nakładane, z nikczemną uległością znosiły, samym sobie przypisywać miały, że ich wyniosła duma wzrastała, że Deiowie algirscy lub tripolitańscy, królów europejskich ledwie za równych sobie poczytywali,

że Europejczyków lub boiaźliwymi, lub ograniczonego obięcia byźdź mniemali. Albowiem, gdyby Dej który posiadał w ręku swoim potęgę Anglii lub Francyi, lub Hiszpanii, lub Danii, i. t. p. zapewnie nie płaciłby haraczów księżeciu, któryby więcey nie posiadał siły, iak despota Tunetu lub Marokko.

Całe wojsko, które Dej algiérski zdołał zebrać w lecie r. 1816, kiedy o iego byt chodziło, składało się z 18,000 Janiezarów i 40,000 Arabów. Odwagi i męztwa, fanatyzmem przeciw Chrześcianom wywyższonego, nie można tym ludziom odmówić. Lecz nie są oni żadną miarą w stanie oprzeć się wojsku europejskiemu, mniejszey nawet ilości. Przykładem tego iest Napoleon w Egipcie. Wszyscy prawie Arabowie są lekką iazdą do porządnych potyczek nie wyćwiczoną, walczącą tylko w dzikich napadach. Berberyjskie hordy we wzglądzie wojskowey karności i woienney sztuki, nie mogą nawet isć w porównanie z wyborem woysk Porty ottomanskiey, które przecież w woynach z Rosyą i Austryą na wyższym stopniu stanęły. Równie niestraszna była siła morska Algieru w r. 1816, gdyiey cała flota składała się z 4 fre-

Pam. two. Tom. II. N. VIII. 1819. H

gat, 5 korwet, 30 łodzi działowych, z kilku szalup, szebeków i galiotów handlowych.

Tripolis mniéy ieszcze posiada siły. Oprócz kilku tysięcy gotowego żołnierza, nie ma to państwo [stałego i ćwiczonego wojska. W nayniebezpieczniejszych wypadkach nie wystawiło nawet pełna 20,000 ludzi. Iego siła morska składała się ieszcze wr. 1816 z 2 korwet, 5 szebeków, 4 polaków, i z kilku uzbroionych łodzi.

Mocniejsze iest państwo tunetańskie. W roku 1814 posiadało 6 fregat, 8 korwet, około 30 szebeków, 27 różnego rodzaju zaczepnych i odpornych, małych korsarskich okrętów, 7 szalup bombardownych, przeszło 40 galiotów, i blisko 60 łodzi działowych. — Lecz cóż znaczy ta flotylla przeciw iednemu oddziałowi angielskiéy potégi? — Stałe, lądowe wojsko Tunetu wynosi 5,400 ludzi tureckiego pokolenia (Karugli); do tego należy 3,000 ieźdzców (Sionawi). W przypadku może się Tunet zdobyć na 60 do 70,000 żołnierza, źle atoli uzbroionego i niećwiczonego. Są to hordy błakaiących się Beduinów i Turków, bez karności i porządku; łatwo się gromadzą, lecz łatwiéy ieszcze pierzchają; straszni tylko w boiach z równymi sobie, osobiście mężni, a wiécéy ieszcze okrutni.

Marynarstwo Sułtana panującego nad Marokko i Fec wynosiło roku 1812, 10 fregat, 15 galiotów, kilka szalup i innych pomniejszych łodzi działowych; siła zaś lądowa 40 — 50,00 ludzi, częścią Arabów, częścią Murzynów, z których zaledwie 12,000 mogą być uważane wojskiem regularnym, na pewnym żołdzie stojącym.

Wszystkie te państwa wewnątrz źle i samowładnie rządzone, rozciągające się wzdłuż Europy na rozległej przestrzeni wielkiej części świata, pomiędzy sobą w słabym lub żadnym zostające związku, zdawały się od dawna być przeznaczone na zdobycz europejskim mocarstwom.

Jak dalece Algier jest strasznym, to najszybciej dotąd i najniepokojniejszy z państw berberyjskich, dowiódł admirał Exmouth, gdy się w roku 1816 przed stolicą pokazał. Jedną bitwą (27. Sierpnia) zniósł całą rozbójniczą flotę, zburzył gradem bomb swoich Molo, obiedwie twierdze Algieru i połowę stolicy. W dzień już po bitwie żądał Dej rozejmu i pokoju.

Europa oczekiwała po tym czynie admirała Exmouth wielkich wypadków: uwol-

nienia Europy od haniebnych haraczów, uwolnienia żeglarzy od obawy byź zrabowanymi. Spodziewano się, czego wielkomyślność narodu władającego morzami, słusznie spodziewać się kazała — lecz się zawiedziono. Wszystko co Angliia uczyniła, było, że Algier wszystkim europejskim niewolnikom wolność przywrócił, że się zobowiązał poymnych Europejczyków odtąd nie iako niewolników, lecz iako ienców wojennych uważać, i że się zrzékł podarunków, które od konsulów pobiérał. Wszelako przyznano Algierczykom, że każdy nowy konsul musi i na przyszłość Dejowi, podług dawnych wschodnich zwyczajów, podarunek oddać. Nie miał wprawdzie ten podarunek 500 funtów szterlingów przenosić; lecz łatwo poiąć można, że im większy podarunek, tém większe są względy; a lubo Dej nie miał prawa żądać kosztowniejszego daru, mocarstwa atoli nie były uwolnione od konieczności, dawania w hołdzie dobrowolnych ofiar. Tym sposobem urządzono, że wszystko w dawnym trybie zostało. — Daléy dozwolono Algierczykom, woiować i na przyszłość z jnnemi mocarstwami; to iest, gdyby się wzbraniały hołdownicze płacić daniny, przymuszać ie do tego rozboiem. Wszakże nikomu nie można tego za-

bronić, do czego mu siły zostawiono. Zpoymanymi Chrześcianami nie miano się już wprawdzie iako z niewolnikami obchodzić; Tunes i Tripolis przyięły wprawdzie dobrowolnie (ieżeli skutki pierwszego przestachu dobrowolnym czynem zwać można) ten obowiązek na siebie; lecz tem samém zdaie się byź los więźniów na przyszłość tylko pogorszonym. Albowiem trudno, aby Beryczykom przyszło do głowy, trudzić się rozboiem i robić ieńców wojennych dla tego, aby ich bezpłatnie wyżywiać. Poprowadzą poymanyh do głębi kraiu, dokąd rzadko lub nigdy Europeczyka wpuszczają. Tam ich afrykańskiem karawanom lub kraiowcom sprzedają. Los ich pod zmienioném nazwiskiem tenże sam zostanie, iakiego będąc niewolnikami doznawali, a okropniejszy ieszcze, bo bez nadziei wykupu.

Swietne, uroczyście obchodzone zwycięztwo Lorda Exmouth pod Algierem, zniszczenie floty, spalenie połowy miasta, wszystko to, było tylko skutkiem zemsty Wielkiey Brytanii, lecz żadnóm dobrodzieystwem dla Europy, i podług zamiarów angielskiego ministerium, bynajmnię tego nie miało na



celu. Anglii, ażeby panowania nad śródziemnym morzem pewnieyszą zostawać, w uczuciu swoiëy przemocy nie lëkaiąc się tych rozbóyników, widzisz rzeczą użyteczną ochraniać ich bytność, ażeby w potrzebie mieć w nich posłusznych hołdowników i pomocnych sprzymierzeńców. Tak w naszych czasach nie jest bynajmniëy Porta, ottomańska, ale Wielka Brytanii a prawdziwym duchem opiekuńczym państw berberyyskich. Spalenie Algieru było w tegoczesnych dzieiach tém samëm, co spalenie Kopenhagi.

Z pism publicznych wiadomą jest rzeczą, iak dalece są skłonni Berberyyczykowie do trzymywania wiary i przyrzeczeń Chrześcianom, iako niewiernym pogardy tylko godnym. Wiadomo, że każde od nich poniesione upokorzenie, większą ich tylko [ku nim nienawiścią zapala. Po chłóście, którey od dzielnych Amerykanów doznali, wzrosła ich nienawiść ku Chrześcianom do wściekłości przeciw niewinnym. Znany jest bunt w Bonie 23. Maia 1816, gdzie czterdziestu Chrześcian zamordowano, którzy, zostawiwszy w zatoce łodzie do łowienia koralów przeznaczone, szli na nabożeństwo. A czegoż sobie nie pozwolił sam Dej algierski, ledwie we dwa lata po zwycięztwie admirała Exmouth!

Korsarze Deja schwycili na śródziemnym morzu okręt sardyński, zrabowali go, sprowadzili do Algieru, gdzie go pod pozorem papierów niezastósowanych do ustalonego przepisu, za prawą zdobycz ogłoszono. Konsul sardyński w towarzystwie konsulów innych mocarstw, udał się do Deja wzamiarze robienia mu przelożeń względem tego samowolnego gwałtu. Konsul angielski miał także podobne zażalenia. Uwięziono mu syna, a dwie jego młode siostrzenice zawleczono do seraiu i w tureckie szaty ubrano.

Dej, otoczony strażami, zamiast berła z ostrym pałaszem w ręku, przyjął i słuchał konsulów europejskich mocarstw, z dumą i gniewem. Dzika złość jego wybuchnęła naprzód przeciw Anglikowi żądającemu, aby mu syna i jego krewne powrócono. Rozjuszony despota groził mu, jeżeli dłużey ieszcze na wydanie tych dziewcząt nalégać będzie, że natychmiast każe ściąć głowę jego synowi i wywiesić ją przed bramą swojego pałacu. Nieszczęśliwy oyciec, osłupiały dzikiem okrucieństwem téy groźby i zaklinany, abynic już nie podeymował w téy chwili, musiał milczeć. Odezwał się potem konsul sardyński. Za odpowiedź otrzymał rozkaz, Algier natychmiast opuścić. Musiał

bydź posłusznym. Lecz łatwo sobie wystawić, w jakich uczuciach wypełniał ten rozkaz, gdy się dowiedział, że w tej nocy porwano córkę i zaprowadzono do seraju Deja, gdzie się już obiedwie Angielki znajdowały,

Oto jest cały skutek zwyciężki Lorda Exmouth wyprawy. Mdlą musi zostawać siła świętego związku, i owego nie mniej świętego, który Sidney Smith 29. Grudnia 1814. utworzył w Wiedniu w celu zniesienia niewoli w państwach berberyjskich. Garstha barbarzyńców, nie przestaje kilkoma nędznymi łodziami czynić żeglugę niepewną, przeszkadzać i tamować handel Europejczyków, znieważać praw narodów, i w swoich rozbojach tysiące poymanych Europy mieszkańców, oddawać nędzy i niewoli. A państwa chrześcijańskie, z których każde pojedynczo miałyby dosyć potęgi wieczny położyć koniec rozbójniczemu Deiom rzemiosłu i rozprószyć ich Janiczarów, Beduinów, Sionawów i Karugłów, te to państwa noszą cierpliwie wszelkie zniewagi i shanbienia, płacą upokarzające daniny, i niezmiernymi summami nigdy już niewracającymi, okupują wolność wolnych swoich poddanych.

Jak łatwo przyszłoby odzyskać utraconą Amerykę, nigdy nieodżałowane osady na

Hayti, i owe tak blizkie Europy peruańskie kopalnie! Europa posiada nie iednego ieszcze Scypiona, lecz Afryka żadnego Hannibala. Owe w zboże obfite nadbrzeża, które Rzymianin niegdys spizarnią świata nazywał; owe rozległe, pod łagodnym i zdrowym niebem położone krainy, gdzie ryż i daktéle, wino i oliwy, cukrowa trzcina i figi i wszystkie południowe owoce rokosznie buiają, odzyskałyby pod ręką Europeyzyków swoją dawną obfitość i sławę, i dałyby nowe życie europejskiemu handlowi. Wtenczas dopiero roztwarłoby się dla nas całe wnętrze Afryki ze swoimi cudami. Wraz ze złotem, perłami, strusiami piórami i słoniową kością, otrzymalibyśmy objaśnienia względem nieznanego nam świata, który iuż współczesni Herodota lepiéy od nas znali. Któż zdoła obliczyć, do iakich odkryć i handlowych korzyści posłużyłyby europejskie osady, na nadbrzeżach północnej Afryki założone? Owa niezmierna przestrzeń od zatoki Sidra do Ceuty, mająca przeszło pięćset jeograficznych mil długości, a od nadbrzeża do step południowych zaledwie dwudziestoma milionami zaludniona, podałaby europejskim mocarzom sposobność dzieie świata trwalszą sławą oznaczyć, podałaby polityce

tak wielu szambionych dworów sprawiedliwsze do wojen powody, a ludzkości szlachetniejsze nadzieie do rozkrzewienia oświaty i części iedynego Boga, niż cała rozległość naszey części świata, począwszy od poboiowisk pod Moskwą, aż do Talavera i Lizbony.

Ale napróżno wzdycha oświecona Europa. Napróżno wielkomyślni i światli mężowie, Sidney Smith, Holk, Pananti, Maggil, Herrmann i wielu innych, napróżno pobudzali do tego, coby rozkwitnienie naszey części świata i trwały wewnętrzny pokój przyniosło. — Wielka Brytania tamie wszystko swoim samowładnym Veto; chce bowiem iedyne dla siebie zachować panowanie i prawodawstwo na morzach i cały handel ogarnąć. Dla tego to iuż odrzuciła wielki zamysł wielkiego Napoleona. Chce bytności Berberyczyków, bo ich potrzebuie.

Wszelako, iako znamiona wieku naszego, są te stosunki Europy z państwami berberyjskimi za nadto ważne, ażeby nie miały bydź troskliwie przechowywane i równie nauczające dla współczesnych iak i potomności.

Memnon, czyli mądrość ludzka.

(Powieść Woltera.)

Memnon powziął dnia iednego nierozsądny zamysł byđz doskonale mądrym. Nie ma takich ludzi, którymby ta chęć czasem przez głowę nie przeszła. Memnon mówił sam do siebie: ażeby byđz mądrym, a więc i szczęśliwym, potrzeba nie znać żadnych namiętności — tych bardzo łatwo pozbyć się mogę. Naprzód nigdy żadney kobiety kochać nie będę, gdyż obaczywszy iaką piękność, rzeknę sam do siebie: Te iagody zmarszczą się z czasem, te piękne oczy utracą swój ogień, ten okrągły gors zwiędnieie tą piękną, głowę okryie siwizna. Nie potrzebuie więc nic innego, iak tylko wystawić ią sobie teraz taką, iaką na przyszłość będzie, a pewnie nie zawróci mi głowy.

Potem zawsze trzyżwym pozostanę: gdy mię smaczne potrawy, wyborne wina i wesole towarzystwa wabić będą, natenczs wystawie sobie skutki téy dowolności, głowę ociężałą, żołądek niespokoinny, utratę rozumu, zdrowia i czasu; będę więc tylko tyle

śadał, ile potrzeba wymaga; moje zdrowie zawsze iednakowe pozostanie, moje wyobrażenia będą iasne i czyste. Wszystko to łatwo uczynić mogę, żadney zasługi, żadnych mozoł nie potrzebuję, abym tego dostąpił.

Nakoniec, mówił Memnon, trzeba cokolwiek o majątku pomyśleć; moje żądze są umiarkowane, moje pieniądze z pewnością umieszczone; mam z czego żyć w niepodległości, a to iest naywiększém szczęściem ludzkim. Nigdy nie popadnę w okropną potrzebę błagania innych; nikomu zazdrościć nie będę i nikt mnie równie nie będzie zazdrościł. I tego bez trudności dostąpić mogę. Mam przyjaciół i nadal ich mieć będę, gdyż żadney sprzeczki z nimi nie rozpocznę.

Ułożywszy takim sposobem w swym pokoiu mały plan mądrości, usiadł Memnon przy oknie. W tém spotrzega dwie kobiety przechadzające się pomiędzy lipami; iedna z nich była stara, i nie zdawała się o niczém myśleć, druga zaś młoda, piękna i iakby czém wielkiem zaięta. Wzdychała, płakała, dodając tém ieszcze więcey wdzięków swoihey piękności. Nasz mędrzec poruszył się nie tak pięknością damy (był bowiem pewny, iż podobney słabości czuć nie może) iak smutkiem, w którym pogrążoną się bydz zdawała.

Zszedł na dół, przystąpił do młodéy Niniwianki w zamiarze pocieszenia ją swoią mądrością. Ta piękna osoba opowiedziała mu tonem niewinnym i rozczulającym całe nieszczęście, iakiego doznała od wuią, którego nigdy nie miała, iakim sposobem zabrał iéy majątek, którego nigdy nie posiadała, iiak bardzo obawia się iego gwałtownych zamiarów. W Pan zdaiesz się bydz człowiekiem tak rozsądnym, dodała, iż gdybys był łaskaw udać się do mnie i roztrząsnąć moje położenie, spodziewam się, iżbys mię wyprowadził z niedoli, w którój zostaję. Memnon nie wahał się długo udzielić pomocy nieszczęśliwój i niewinnie cierpiącój osobie; było to szlachetnym postępkim.

Strapiona dama zaprowadziła go do pokoju powabnie umeblowanego, si prosiła go grzecznie usiądz na szerokiéy sofie: usadowili się więc oboje na przeciwko siebie w skromnéy postawie. Dama wszczęła rozmowę z spuszczonemi oczyma, z których niekiedy łzy wyływały, i które za każdym rzutem na wzrok Memnona trafiały. Iéy mowa pełna czułości mocno wzruszyła mędrca, który nareszcie powziął chęć zadowolenia tak przyiemnéy lecz nieszczęśliwój osoby. W zapale rozmowy nie mogli się znajdować

naprzeciwko siebie — Memnon zaczął iéy tak dobrych rad i tak czułych napomnień udzielać, iż zapomnieli o rzeczy, i nie wiedzieli na którym mieyscu stanęli.

Podczas téy słodkiéy sceny wchodzi raptownie wuy uzbroiony od stóp do głowy, pełen gniewu grozi zabić mędrca Memnona i swoią siostrzenicę. Ta uchodzi pełna pomiészania, a przywiązany wuy daie się nareszcie ubłagać za wielką sumnę piéniedzy. Memnon widział się bydz przymuszonym oddać wszystko, co miał przy sobie.

Były to czasy, w których z radością tak tanio podobne wypadki się okupywały. Ameryka nie była ieszcze odkrytą, a strapiotne damy nie były tak niebezpieczne iak za naszych czasów.

Memnon pełen wstydu i rozpaczypowrócił do domu, gdzie zastał bilet od iednego z swoich ścisłych przyjaciół, zapraszaiący go na obiad. Po długim namysłaniu się rzekł do siebie: leżeli zostanę sam z sobą, mój umysł będzie zawsze smutnem zdarzeniem zaięty, nie będę mógł nic ieść i wpadnę w jaką słabość. Lepiéy więc zabawić się z przyjaciółami i szukać rozerwania. Zapomnę w słodkiem ich towarzystwie o nierozsądnym postępku, który dziś zrana popełniłem.

Udał się Memnon na zaproszone miejsce — przyjaciele jego spostrzegają, iż jakiś smutek na jego sercu ciąży, starają się go rozweselić, spełniają kielich po kielichu. Nasz mędrzec dopomaga im, myśli bowiem, iż napić się trochę z umiarkowaniem, jest równie zaskłkiem duszy/iak ciała; lecz zapomniawszy się, przekracza miarę i upija się. Po obiedzie wciągają go do gry. Grać bez zapału z przyjaciółmi, jest to czas przyjemnie strawić. Gra więc z nimi, lecz przegraie wszystko, co miał przy sobie i cztery razy tyle zaciąga długi. Wszczyna się sprzeczka podczas téy zabawy, umysły się zagrzewają: ieden z jego przyjaciół uderza go pięścią w głowę i wybiia mu iedno oko. Przynoszą do domu mądrego Memnona bez przytomności, bez pieniędzy i z jedném tylko okiem.

Po nieiakim czasie ustaie zwolna szum głowy i nasz Memnon przychodzi do siebie — zaraz tedy posyła swego służącego dla odebrania pieniędzy, któremi chce swych przyjaciół pozaspokoić. Lecz odbiera smutną wiadomość, iż jego dłużnik popadł tego poranku umyślnie w bankructwo, które wiele familii o nędze przyprawiło. Pełen gniewu biegnie do dworu z plastrem na oku i z pros-

bę w ręku dla ubłagania sprawiedliwości u króla przeciwko bankrutowi. Po długiem czekaniu wpuszczają go na posłuchanie. Ucałował ziemię trzy razy i podał iak najpokorniey uniżoną prośbę. Monarcha przyjął go bardzo łaskawie, wysłuchał cierpliwie iego narzekania i zlecił jednemu z swoich Satrapów, aby tę rzecz załatwił.

Satrap bierze Memnona na stronę i rzecze do niego tonem hardym i urągającym: lesteś śmiesznym człowiekiem, że się ważysz piérwéy udawać do króla niż do mnie, a jeszcze śmieszniejszym, że śmieś żądać sprawiedliwości przeciwko poczciwemu bankrutowi, którego moją protekcyją zaszczycam. Nie ubiegay się za tym interesem mój przyjacielu, jeżeli chcesz drugie oko zachować.

Tak to na świecie. Memnon zrzekł się zrana kobiet, zabaw, gry, kłótni i dworu, a jeszcze przed wieczorem był oszukany i skradziony przez piękną kobietę, był pijany, zgrał się w karty, utracił w sprzeczce oko, i był u dworu, gdzie go wyszydono.

Wróciwszy pełen rozpaczy, chce wniść do domu, lecz spostrzega ludzi sądowych, którzy w jmieniu wierzycieli iego meble zabiéraią. Prawie na pół umarły pada na ławę, szukając odpoczynku; wtém wi-

dzi swoją piękną damę przechadzaiącą się z kochanym wuiem, która na widok zmar-twionego Memnona z plastrem, głośny śmiech wydała. Noc nadeszła; Memnon położył się na słomie pod murami domu swojego, febra go porwała, zasnął znekany — a duch iakiś niebiański we śnie mu się ukazał.

Cały był światłem nadzwyczajnym oto-czony. Miał sześć pięknych skrzydeł, lecz ani nóg ani głowy; do niczego nie był podobny. Kto iesteś? zapytał się go Memnon — „Twój dobry geniusz“ — Wróć mi więc moje oko, moje zdrowie, mój majątek i moją mądrość, zawołał Memnon. Poczem opowiedział, iaki-m sposobem w iednym dniu wszystko utra-cił. „Podobnych przypadków nigdy nie doznaiemy w świecie przez nas zamieszka-łym“, rzecze geniusz. A cóż za świat zamiesz-kuiecie? zapytał się go człowiek strapiony. „Moja oyczyzna“, odpowiedział „jest o 150 milionów mil od słońca oddalona, znajduie się w jednéy małej gwiazdziej koło Syryusza.“ Piękny kraj! zawołał Memnon, nie macie więc u siebie niegodziwych, którzy biedaka oszukują, nie macie przyiaciół, którzy nie-doświadczonego z majątku ogrywiają i oka go pozbawiają, nie macie bankrutów i nieuczyn-

nych Satrapów? „Nie tego nie znamy,“ odezwał się mieszkaniec gwiazdy, „kobiety nas nie oszukują, gdyż ich nie mamy, nie przekraczamy granic wstrzeźliwości, gdyż nigdy nie iadamy i nie pijamy, nie znamy bankrutów, gdyż nie potrzebujemy złota i srebra, nie można nas oczu pozbawiać, gdyż nie jesteśmy na wasz kształt utworzeni, a Satrapowie żądnych nam niesprawiedliwości wyrządzać nie mogą, gdyż wszyscy u nas są równi.“

Memnon zapytał się go natenczas: mój Panie bez kobiet i iadła, iakże wasz czas przepędzacie? „Na czuwaniu nad innemi globami nam powierzonymi“ odpowiedział jeniusz, „przyszedłem teraz ciębie pocieszyć.“ Niestety! zawołał Memnon, dla czegoż nie przyszedłeś wczoraj i nie odwiódłeś mię od popełnienia tyłu nierostropności? „Byłem przy twoim starszym bracie Azanie“ odezwał się mieszkaniec nadziemski, „bardziéj nad nim iak nad tobą ubolewać potrzeba. Wielki Mogół indyjski, przy którego dworze miał zaszczyt zostawać, kazał mu za małe uchybienie wyjąć oczy, i osadzić okutego w głębokiem więzieniu.“ Jesteś iak widzę jeniuszem nieszczęścia, przerwał mu Memnon, czuwasz nad braćmi, z których jeden jest bez oka, a drugi ślepy, pierwszy spoczywa na słonie, a drugi

w więzieniu. „Twój los się odmieni,“ rzekł
 jeniusz. „Prawda, że ci już oka wrócić nie po-
 trafię, lecz pomimo tego będziesz dość szczę-
 śliwym, bylebyś tylko nigdy doskonale mą-
 drym być się nie starał.“ Iakże, czyliż jest
 niepodobienstwem dostąpić tego przymiotu?
 zawołał nasz mędrzec z westchnieniem. „Tak
 jest,“ odpowiedział mu duch, „człowiek
 nie może być doskonale zręcznym, dosko-
 nale silnym, doskonale potężnym, doskona-
 le szczęśliwym, a więc i doskonale mądrym.
 My nawet jeszcze bardzo dalecy od tego
 jesteśmy. Jest wprawdzie ieden świat, gdzie
 się to wszystko znajduje, lecz w sto tysięcz-
 nych milionach światów rozprószonych po
 tej przestrzeni, wszystko postępuje stopnia-
 mi. W drugim świecie mniej jest mądrości
 i rokoszy niż w pierwszym, i tak dalej, gdzie
 wszystkie światy coraz mniej są doskonałe.“
 Dla czegoż, przerwał Memnon, nasi poeci
 i filozofowie zawsze z zapamiętaniem wykrzykną:
 Iak wszystko jest dobre! „Słusznie
 mówią“, rzekł filozof górny „gdy rozważają
 urządzenie świata całego.“ Ach nie wierzę
 już temu, zawołał biedny Memnon, dopóki
 oka nie odzyskam.

W i é r s z

w dzień przybycia do Krakowa JW.

Józefa Maxymiliana Hrabi Oso-
lińskiego,

przez

Ignacego Humnickiego napisany.

Ziomku! czy słyszysz te radosne pienia,
które się w grodzie Iagiełków odbiły?
Kraków na chwilę w Ateny, się zmienia,
Błysnął nad nami promień światła miły.

Patrz, iak się dowcip uczonych natęża,
Iak się po mieście młodzież nasza zbiera!
Každy chce widzieć choć na chwilę meża,
Co nad Dunaiem muzy polskie wspiera.

Co zgrómadziwszy skarby naukowe,
Nie oszczędzając i trudów i pracy,
Z drogich zabytków tworzy dzieła nowe:
Dając znać światu, czém byli Polacy. *)

*) Wiadomości historyczno - krytyczne o pi-
sarzach polskich.

Mężu! chciéy przyjąć hołd wdzięcznych ro-
daków,

Dług, co ci winny kunszta i nauki,
Który, choć w części, niesie ci dziś Kraków,
A który przeszłą wnukom swoim wnuki.

Wié świat, iak Piastów stolica ci droga;
A w darze, którym pysznią się Lwowianie,
Choć twe życzenia, zmienia dola sroga,
Pamiętka chęci twych dla nas zostanie.

Sława, nagroda wielkiego człowieka,
W głoszeniu dzieł twych obiegłszy świat cały,
W łonie wieczności iuż na ciebie czeka,
Trzymając wieniec nieśmiertelnéy chwały.

Wdzięczni ziomkowie ulubione imie
Obok Załuskich, Zamoyskich umieszczą,
Tam ie nie zatrą i siły olbrzymie —
Wieki ie wiekom, w swych dzieiach obwie-
szczą.

W dzień wyjazdu

JW. Osolińskiego,

przez tegoż.

Czasiel wstrzymaj się w nieścignionym pędzie,
 Niech z drogim gościem pożegna się Kraków;
 Już ón tu rychło w tych murach nie będzie,
 Odiżdża . . . wdzięczność unosząc Polaków.

Patrzcie ziomkowie, iaka nagła zmiana!
 Dopiero radość — już nas żal przenika,
 Patrzcie, iak Piastów stolica stroskana!
 Dopiero przybył — już nam z oczu znika.

Mężu! Niech nieba ciągle ci sprzyiają,
 Niech długo dni twe szczęśliwie prowadzą,
 I niech do laurów laury dodawają,
 Którém ziomkowie zaginać nie dadzą!

Kuźnie w Lemnos,

Kantata Iana Chrzcziciela Rousseau.

W owych sławnych iaskiniach, tam gdzie
Wulkan chromy

We dnie i w nocy kuie dla Iowisza gromy,

Wenus kołczan miłości napełniała strzały,

A mąż okryty skrami w zapale ochoty,

Tak zachęcał Cyklopów do nowéj roboty,

Pracujemy, Wenus kazała!

Rozniecmy ogień tlejące,

Poruszmy wichry szumiące!

Niechay wszędzie płomień pała,

Niechay się kruszec zapali,

Niech strzały powstaną z stali,

I niechay pod ciężkim młotem,

Zabrzmi kowadło łoskotem!

Tak to Wulkan, miłości żądzą uniesiony,

Uzbraiał przeciw sobie niestateczność żony,

Kiedy Mars, srogich mordów okryty burzą,

Wchodzi, oko ma pełne ognia i dłoń

krwawą:

„O ty synu Junony! Cyklopy!“ zawoła,

„Na cóż ta broń bezsilna przydać się wam

zdoła?

Czyliż dla swawolnego dziecięcia uciechy,
Huczą młoty, i sapia zmordowane miechy?

Zamiencie w popiół znikomy

Owoce waszój roboty,

Porzucicie płocze prostoty,

Lub przestaniecie kuć gromy.“

Lecz kiedy się tak próżnym unosił zapałem,
Został natychmiast mściwym raniony postrza-
łem,

Co za zmiana gwałtowna! Iakim ogniem
płonie!

Iakież to wstyd osiada mężne iego skronie!
Chce coś mówić zmiészany — głos mu w u-
stach mdleie,

Wznosi oczy do nieba, miésza się, słabieie...

I ów Mars, co przed chwilą zuchwale się
sróżył,

U nóg Wenery męztwo i oręż złożył;

A to nagle zmiészanie nieśmiałym go czyni
Walczyć z niepokonanym uśmiechem bogini.

Wy rycérze, pełni męztwa,

Zniźcie dumę waleczności;

Wszak prawym bogiem zwycięztwa

Iest tkliwy bożek miłości.

Czciycie iego władzę wszędzie,

Niech obrażonym nie będzie:

Bo najmnieysze z nim spotkanie
Stratą zwycięstwa zostanie.

Konstanty Piotrowski.

Czyżyk i zięba.

W pewnym ogrodzie na ciemnym iarze-
bie,

Młody czyżyk siadł przy ziębie;

A że zawsze myśl w nim płocha,

Ledwie zoczył, jużci kocha;

Lecz uważa, prócz urody

(W tém już baczny, chociaż młody,)

Ze ptaszyna ma w udziele

W swém mieszkaniu ziarna wiele.

Tém mieszkaniem domek mały,

Drobne kratki go składały,

I szczeblikiem drzwi podparte

Stały otwarte.

Patrzył się czyżyk dość długo, a potem

Lekkim zbliżywszy się lotem,

Nuci, śpiewa, bawi,

O miłości prawi,

Wzajemności żąda,

A na proso wciąż pogląda.

Zięba zaś swoim zwyczajem

Wdzięczy się nawzajem;

Choć w przeszkodzie ciasna krata,

Trzepie skrzydłem, główką kręci,

Biega, skacze i podlata,

Wszystko niby mimo chęci,

I tak niby od niechcenia

Wszystkie powaby wskazuje i zmienia.

Zięba nadobną była urodą,

A czyżyk młody;

Pokarm był piękny, liczny, dorodny,

A czyżyk głodny;

Nic więc dziwnego, że nie myśląc
wiele

Posunął śmieie.

Lecz ledwie w domek małe nóżki wsadził,
dział,

I szczeblik zawadził,

Iuż drzwiczki, sznurkiem ciągnięte,

Zostały zamknięte.

Zrazu pieszczoty zięby, iéy głos miły,

Myśli niewoli z serca oddaliły,

Lecz nie długa

Ta usługa;

Bo wkrótce iakby nie ta, co spo-
czątku,

Gniówna i smutna dumiała w swym ką-
tku.

Czyżyk, postrzegłszy iak nagła odmiana,
 Tak do nięj rzecze: „Duszyczko kochana,
 Ziębo mnie droga, czemuż to milczenie!

Spięway, bądź wesola,

Spięway, ia lubię tve pienie.“

Na to zaś zięba gniewliwie zawoła:

„Widzisz go iaki mi, proszę,

Żebym dlań gardło miała sobie trudzić;

Nie dbam o twoie roskosze,

Nie dbam, czy się będziesz nudzić,

Ia tylko wabię, pókim sama w domu,

Póki mi trzeba podobać się komu.“

Choć westchnął czyżyk nad dzielnością mowy,

Nie stracił głowy,

I pomyślał o swém prosie;

Wziął się do niego..... lecz o smutny losie!

O nadzieio marna!

Dużo tam łupek, a nie wiele ziarna.

Poiął rzecz, i chciał wymknąć się powoli,

Ale zwiedziwszy wszystkie wkoło strony,

Postrzegł, że miejsce, kędy był puszczony,

Stało się miejscem wiecznęj iuż niewoli;

Westchnął raz ieszcze, usiadł sobie smutnie,

I rozmyślał, iak się zwiódł okrutnie,

Że z pozoru rzeczy cenil.

Nie ieden iest czyżykiem, co się dziś ożenił

Słowik i wróbel.

(Naśladowanie.)

Z wdziękiem rzadkię w świecie sztuki,
 Choć bez nauki,
Słowik w ukryciu cienistę osłony,
 Tkliwe wywodził tony.
W całej okolicy brzmiały
 Jego pochwały.
 Zefir, co się pieścił z krzewy,
 Gdy posłyszał jego śpiewy,
 Wstrzymał wonne swe powiewy:
Zbliżył się cicho, a usiadłszy w trawie,
 Słuchał ciekawie.
 Żaden liść nie śmiał się ruszyć,
 By Filomeli nie głużyć.
Ię towarzysów świegotna drużyna,
 O spoczynku zapomina,
 Gałązka wstrząsnąć się boi,
 Słucha i cichą rokoszą się poi.
Wszystko nieme do koła, iak gdyby bez duszy,
 Ma tylko uszy.
Aurora nawet, zachwycona cała,
 Swój wóz różany wstrzymała,
Nad władzą słodkich pieni się zdumiewa,

Cudnéy śpiewaczce się dziwi.

(Bo i Bogowie są tkliwi,

Gdy Filomela zaśpiewa).

Po chwili gdy zamilkła, gdy iéy słodkie
pienie

Ostatnie iuż w powietrzu sprawiały wzru-
szenie,

Wróbel, co siedział na pobliskiem drze-
wie,

Zbliżył się do niéy i mówi:

Jesteś pierwszą śpiewaczką między ptasząt
zgraią,

Wszelkie piękności łączysz w słodkim
śpiewie,

Słusznie się wszyscy dziwią twoiemu głosowi,

I nad innemi pierwszeństwo przyznaia.

To nam się tylko nie podoba w tobie,

Ze przy tak pięknym śpiewania sposo-
bie,

Nie daiesz się słyszeć więcéy,

Iak parę tylko miesięcy.

Rozśmiał się na to słowik i tak mu odpo-
wié:

„Twoim zarzutem, iż tak krótko nuce,

Bynaymniéy się nie zasmuce.

To moią chwałę na wieki stanowi.

Dla tego śpiewam krótkie tylko chwile,

By śpiewać pięknie i mile.

Czas moich pieni natura ustala,
 Tak długo śpiewam, iak długo dozwała,
 Skoro nie każe, ia śpiewać przestaie,
 Natura bowiem zmuszać się nie daie.“

Uczniowie Apollina! biorąc wzór z słowika,
 Nie mierzcie czas śpiewania, skłonnością
 do pieni,

Wdzięk i ten twórczy zapał, który was
 przenika,

Mrzepnie z wiekiem, iak lato przed zimnem
 iesieni.

By wasz dowcip zachwycił, w dziełach żyły
 wzory,

Śpiewaycie póki ogień w piersiach wa-
 szych tleie,

Tylko przez wypłodzone w młodym wieku
 twory,

Imie wasze w świątyni chwały zaiśnienie!

Uwagi nad zamiłowaniem dobra powszechnego.

Cui potior patria fuit interdicta voluptas?

Hor. Epist.

Czynić co przeciwko dobru powszechnemu, jest zbrodnią; bydź dla niego obojętnym, jest występkiem; działać dla dobra powszechnego, powinnością każdego; a całkowicie niemu się poświęcać, najszczytniejszą dopiero jest cnotą. Z dobra powszechnego wypływa dla każdego pojedynczego towarzystwa członka dobro szczególne, i przeciwnie. Temu więc dobru powszechnemu, iako wspólnemu i iako osobistemu razem, powinniśmy zupełnie się poświęcić.

Samolubi jest szkodliwym, bo w sobie się zamknął, sam dla siebie istnieje, myśli, że świat dla niego stworzony, odłącza się od towarzystwa, nie godzien odbierać z niego pożytków, gdy sam dla niego jest martwym i niepożytecznym; zaległ ón w towarzystwie drogę, tak iak kamień w pośród niej sterczący, o który przechodzący tylko nogi sobie rozbiłają. Dla tego, gdy wiele samoistnych

w jakim' towarzystwie się znajdzie, takie towarzystwo tém samém się rozprzega, bo tylko na dążności ku dobru powszechnemu członków wszystkich, każde towarzystwo stoi; chęć bowiem szczęścia, ludzi nawzajem ku dopomaganiu sobie połączyła.

Spojrzymy w dzieie świata, któreż kraie i narody w zamożność we wszystkim, i w potęgę wzrosły? Te, które naywięcý zamięłowały dobro powszechne. Też same narody późniéy, z upadkiem téy usiebie cnoty, upadły.

Te proporce zwyciężają, któremi powiéwa miłość dobra powszechnego i miłość oyczyzny; z tym tylko zapałem poświęcające się woyska są niezłomnemi.

Póki w religii i sługach bożych, trwa zapal poświęcenia się dobru powszechnemu, dopóty bożkim są duchem natchnieni, wyższemi zdają się bydź istotami, cuda czynią, bo czegoż ten zapal nie dokáže? Powszechne mają uczczenie, bo i występni mimowolnie hołdują cnotie; wtedy oni są nauczycielami z Boga, pocieszycielami z serca, przykładem i przewodcami do cnot wszystkich, i wyrocznią ludowi.

Cóż gdy urzędnicy i starszyzna całkiem dla dobra powszechnego się poświęca? Iaki

wszędzie porządek, bo jest zaprawdę i sprawiedliwość; iak łatwe pogodzenie zwaśnionych, bo mają publiczny szacunek; iaka od wszystkich podległych miłość ku oyczyźnie i monarche, bo wszystko słodyczą oddycha.

Gdy zaś całe pospółstwo zaięte jest miłością dobra powszechnego, lud prosty w światły się przeistacza, skały sterczące w ogrody się przemieniają, budy pastusze w domki murowane, miasteczka nędzne w miasta kościołami i pałacami ozdobne, pustynie się zaludniają, moczary stają się żyznymi niwami, w suchych dawniey mieycach płyną sztuczne rzeki, morze nawetzdumione ludzimi ładami odstępnie. Tak cudownie skutkuje miłość dobra powszechnego, a tysiączne nader mocne, tą prawdę potwierdzające dowody, pozostały w rozwalinach starożytnego świata.

Może ktoś rzecze, że prawa czuwają nad dobrem powszechnym, ale iak daleko inszą jest rzeczą stosownie do prawa, a inszą stosownie do cnoty działać! Gdzież są prawa na zinnego, na nieczynnego samoluba, zagnajające go do czynney cnoty? Innych mocnych zachęt, innego napawania od pierwszey młodości potrzeba, by ku dobru powszechnemu miłość w sercach ludzi pobudzić; by ku czynom heroicznym, ku poświęceniu dla oyczyzny

siebie i wszystkiego, co człowiekowi jest najdroższem, chętnym i zapalonym uczynić.

Buffon, naturalista, wnosi: że kula ziemską coraz mocniéj ostyga, a nakoniec zlodowacieie. Czy tylko to ziemi naszéj ostyganie od serc i charakterów duszy naszéj początku nie wzięło? Bo widzę, że dobre uczynki przez stosunki i przyzwoitości tylką, tak są wypełniane, iak owo w zwyczajn bęące oddawanie pewnych nawzaiem sobie grzeczności nachylania się i posuwanie nogą. Widzę uczynki, choć nie złe, tylko przez boiaźń kar wykonywane; naywięcéj zaś dobrego widzę, że ubocznie wypłynęło, chociaż cel początkowy był samolubny.

Riedy w tak osobliwie złym stanie są nasze rzeczy; czy nie potrzeba nas z letargu tego stentorowym ogromnym głosem obudzić? Albo, czy nie trzeba iedną choć iskrę świętego tego ognia w serca nasze zapuścić, starannie pielęgnować i podżarzać, byśmy tak potrzebnym zapałem ku dobru powszechnemu na nowo i mocno się rozplómienili?

Wy, którym nieba wyższe dały światło i przeznaczyły na nauczycieli nam rodakom waszym, wy mając serca przeięte miłością ku dobru powszechnemu, wskazujcie nam w czém to dobro z winy naszéj utyka. Umysł

wasz od uprzedzeń wszelkich daleki, niech się zajmuje zupełnie tem, co nas bliżey obchodzi: kraiem naszym rodowitym, i rodakami. Dążcie oświecać nas pismami czasowemi, niech w nich znajdzie każdy obok złego, które nam dolęga, oraz i sposoby temu złemu zaradzające. Szukaycie i przedstawiajcie nam dawnych i nowoczesnych ludów przykłady, stosowne do nas, do kraju naszego, i do okoliczności naszych. Niech zaiasnieją w pismach waszych wspomnienia szanownych cieni przodków naszych, ofiar poległych i za dobro kraju swojego, i za całość wszystkich państw chrześcijańskich; ich wielkie poświęcanie się dla dobra powszechnego, ich sława z tąd nabyta, niech wznosi potomków umysły i serca zapala. Staraycie się nas poprawiać, przedstawiając i wyszydzając na scenie narodowey obyczaje i błędy nasze: to ubieganie się za drobiazdkami nic nieznaczącymi, a przy niem zasepiała gnusność i nieczułość wrzeczach nayważniejszych; tą rozrzutność naszą hanbiącą i niedorzeczną, a obok nię sknerstwo dla dobra powszechnego; to milczenie nasze niby filozoficzne, gdzieby trzeba mówić, a w krótkce potém chichoty i paplania dziecinne. *Sí foret in terris, rideret Democritus.* Gdyby powstał, jak śmieszna

rzecz dla Demokryta! Takie niewyczerpane źródło dla nowego w polskim języku Moliéra.

A...

Doskonałość.

Słabość natury ludzkiej, jest przedmiotem do którego zbrodniarze i niecnotliwi ludzie zwykli się uciekać. Z tąd, że ludzie są słabymi, chcą wyprowadzić, że wszystkie nauki ostréy moralności są próżne i niepotrzebne; chyba tylko do tego służą, aby w ludzi wmawiać przewrotną dumę.

Człowiek jest w prawdzie słabą istotą, ale istotą do poprawienia; miotany jest w prawdzie mocnymi namiętnościami, ale też ma w sobie siły do odporu, ma rozum, i szczęśliwość jego pewnie zawisła na przyzwotém używaniu tego boskiego daru. Zapewne ci ludzie, którzy nieskuteczność przypisują prawidłom zdrowéy Filozofii i czystéy nauce moralnéy, chcą tylko usprawiedliwić tym sposobem swoje występki, twierdząc, że nie jest w mocy człowieka oprzeć się wro-

dzonéy w ludziach do złego skłonności. Kto nie ma ochoty poprawić się w swoich błędach, przekonywa się zapewne, że nie może się poprawić.

Iest to niewątpliwą rzeczą, że gdzie ludzie przemieszkują, tam mieszkają także zbrodnie i nędza. Widzimy to codziennie nie tylko pomiędzy prostym gminem, ale pomiędzy ludźmi ucywilizowanymi, nie tylko w lichéy chatce pod słomianym dachem, ale i w nappyszniejszych pałacach. Ileż nie mamy przykładów, że ludzie, którzy nayżywszemi kolory wspaniałość cnoty wystawiali, stali się potém zbrodniarzami, doświadczając wszelkiéy nędzy, do iakiéy zbrodnia przywodzi. Przeciw własnemu przekonaniu i powołaniu, spadli z wysokości cnoty w bezdenną zbrodni przepaść. Z tąd iednak nie wypływa niedośkonłość człowieka. . . . Ze natura ludzka iest słabą, pozwalam; lecz dla tego samego, że iest słabą, powinniśmy się starać za pomocą rozumu zrobić ją mocniejszą. Nie można powiedzieć, aby to usiłowanie było za wczesnie potrzebne, nie można powiedzieć, iakobysmy nie mieli dość mocy, utrzymać stałość pośród przeciwności. Mamy bardzo delikatne czucie dla moralnéy poczciwości, mamy siły rozumu, które do nieskończonego dążą

poprawiania, mamy wrodzony popęd do doskonałości i niezliczone przepisy; musimy jeszcze i to z zaszczytem człowieczeństwa powiedzieć, że nie brakuje nam napieknych i naśladowania godnych przykładach. Wielu mężów starożytności, którzy poświęcili się filozofii, zostawili po sobie nayzbawienniejsze doświadczenia co do mocy i stałości natury ludzkiej. Nie można dopuszczać, ażeby większe albo doskonalsze mieli siły umysłu, iak my teraz posiadamy; lecz oni lubili doskonałość, i wierzyli, że w doskonaleniu się nie ma dla człowieka granic. Ta wiara wiele im w wyobrażeniach dopomagała. Stali się celem własnych doświadczeń, i stanęli między drugimi iak wspaniały kolos wśród trzciny.

Sądzę, żebym wielką zrobił przysługę plemieniu ludzkiemu, gdybym tą wiarę mógł ożywić pomiędzy wesolą i rostargnioną zgrają ludzi naszych czasów. Filozofowie chwycili się téj wiary; ale filozofowie są względem drugich ludzi tém, czém jest kropla wody względem morza. W prawdzie znayduie się duża liczba mniemanych filozofów; ale ci pospolicie zaszczepiają takie zasady, które dążą do nieuszlachetnienia natury ludzkiej. Stać się sławnym, więcéy u nich znaczy, iak ta wysoka spokoyność, | to wielkie, piękne, pacieszające przekona-

nie, odkryć pożyteczne prawdy i światu ich udzielić. Gdyby człowiek każdy i wszędzie był przekonany, że zdolny jest dóść stopnia doskonałości, i gdyby się starał siągać do jęj szczytu, pewnieby towarzystwo ludzkie większe miało znaczenie. Zawsze ieszcze nędza i potrzeba między nami przemieszkiwać będzie, dopóki się wahamy, i nie poczuwamy się bydź zdolnymi dostąpienia doskonałości.

Co się działo w kunsztach, to samo da się zrobić w naukach moralnych. Gdyby muzykalny instrument dać w rękę chłopu, który go nigdy nie widział i nie słyszał, i gdyby mu powiedzieć, że ręką iego poruszony instrument wyda dźwięk, który każdego rozweseli słuchacza, pewnie żadnym argumentem przekonaćby go nie można, aniby temu chciał wierzyć. Gdyby się iednak uczył i ćwiczył na tym instrumencie, przyszedłby do pewnego stopnia zręczności, która, chociażby była daleką od doskonałości, iednakże w porównaniu z pierwiastkową iego niewiedomością w téj mierze, byłaby rzeczą zadziwiającą. Podobnie, kiedy się powie uczniowi, że za pomocą ćwiczenia się w umiejętnościach może dóść pewnego stopnia doskonałości, może się stać uczonym i mądrym człowiekiem, zapewnie on, gdy się umiejętnościom

odda, stanie się nadspodziewanie doskonałym. Gdy się zaś człowiek odda próżniactwu i tylko rozpaczać będzie, że iak gdyby przeznaczeniem, zostać zawsze musi, przy nieudolności natury swojej, w takowem opuszczeniu się nie osiągnie ón nigdy pierwszego nawet stopnia doskonałości. Do iakiéyże doskonałości nie przychodzą ręce ludzkie w kunsztach, n. p. w malarstwie, lub innych mechaniczney zręczności dziełach! Dziaki człowiek gdy obaczy zegarek, czci go prawie iak Boga. Naydzielniejsza wymowa nie zdoła go przekonać, że ón iest dziełem ręki ludziéy.

A gdy człowiek może tak wysoko postąpić w mechanizmie, do którój doskonałości prowadzi go zręczność przy pracy i doświadczeniach: dla czegóż nie powinien się starać postępować w naypiękniejszój, w nayszlachetniejszój umiętności to iest: w nauce umieć żyć na świecie i robić się szczęśliwym? Tylko połowy tego zastanowienia się i stałości, iakiéy się zazwyczaj do ułatwienia piéniężnego interesu używa, potrzeba do poprawienia obyczajności człowieka, aby utworzyć charakter, prawdziwie poszanowania godny.

Nowomodni filozofowie i ich wielbiciele-

le, utrzymując nieskuteczność nauki moralnej, i utrzymując, że religia nie ma wcale żadnego wpływu na uczciwość człowieka, kładą za zasadę obyczajności honor, i biorą go za najskuteczniejszy sposób do ugruntowania moralności człowieka. Aby ich o niegruntowności zdania tego przekonać, dosyć jest wznowić te pytania: Co to są za ludzie, którzy wolno grzeszą, nie bojąc się Boga i ludzi? Co to są za ludzie, którzy tak śmiało oszukują drugich? Kto nosi sztylet ukryty, i gotów jest przy najniegodziwszym nieporozumieniu utopić go w sercu swego przyjaciela? Kto robi sobie z tą sławę, aby poróżnić małżeństwo, i dla dogodzenia swojej zmysłowości, wtrącać w nieszczęście całe rodziny? Odpowiada na to doświadczenie nieznośne: Ludzie honoru sami, sami honorowi ludzie!

Dla tego spiesz niedoświadczony młodzieńcze, uniknąć tych zwodniczych zasadek, od przewrotnych rozumów przygotowanych i szukaj prawdziwego ukontentowania i doskonałości w religii i nauce moralnej.

O Montenegrzynach.*)

Długi łańcuch gór skalistych wznosi swoje szczyty między turecką Albanią, Bosnią i nadbrzeżem Kattaro.) Wśród pojedynczych ogniw tychże, znajduje się oddzielna okolica, zwana przez kraiovców Czorna Hora, której nazwisko Włosi, a szczególniej Wene-
cynie podług swego dialektu na Monte-
negro przerobili. Od niepamiętnych cza-
sów dzieli się ta ustron na cztery części:
Kateńska-Naja, Rika-Naja, Czorna:
Naja i Lezenska-Naja. Liczbę zdolnych
do broni mężczyzn podają kraiovcy na 20,000,
gdy leografowie całą ludność na 12,000
ograniczają.

*) Bohaterski naród Montenegrzynów jest w przedmowie do poematu: il Montenero Venezia 1806, przez Mikołaja Jvellido, wy-
bornie wystawiony. Oprócz tego opisali
także ten lud Pouqueville i kawaler
Bolizza. Z tych to źródeł są niniejsze
wiadomości czerpane, które tém mocniéj nas
interesować powinny, że mają za przedmiot
naród pobratymczy, który, równie nam,
słowiańskiego jest rodu.

Wysokie niedostępne góry i posępne skały sprawiają, obok zielono ubarwionych pagórków i na przemian idących dolin i równin, sprzeczność nader przyjemną. Wętyka rzeka skrapia poblizsze okolice i wpada wraz z Szenicą do jeziora Skutary. Powierzchnia ziemi jest dosyć urodzayną. Rybołówstwo, myśliwstwo, chów bydła i rolnictwo, stanowią razem zatrudnienie mieszkańców; iedro że nie wystarcza im własne zboże iak na trzy lub cztery miesiące, gdy natomiast znaczną liczbę serów corocznie z kraiu wyprawadzać mogą.

Ten naród okazuje przy swoim prawie na pół zdziczałym stanie, wiele odwagi i wielką moc charakteru. Montenegrzyczyk poymuie wszystko z iatwością, jest rozsądnym, lecz może za nadto chytrym. Umiejętności są mu obce, mała tylko liczba umie czytać i piisać swoją oyczystą mową, która jest dialektem słowiańskiéy. Z pomiędzy ich właściwych nazwisk naywiększa część prawie żadnego nie ma podobieństwa do zwyczajnie w Dalmacyi używanych; n. p. Baryszka, Nowak, Stańko, Hrajo, Mergen, Manoszko, Rakita, Bystra i. t. p., lecz natomiast wiele iednakowe brzmiących z naszemi ruskiemi nazwiskami znaleść można.

Ubiór tego ludu składa się zazwyczaj z szerokich szarawarów i kurtki koloru niebieskiego, z niskiej czapki czerwonej i ciżmów. Strój kobiet zbliża się do stroju dawnych Greczynek i prawie cały jest niebieski. W niektórych okolicach panuje już moda francuzka, lecz w innych nie używają nawet koszul. Bronią ich największą ozdobą; w tym przedmiocie narodowego przepychu stara się ieden drugiego przesadzić. Wykonywają ściśle prawidła ducha rycerskiego z średniego wieku, które słuszniej prawidłami gockich ludów nazwaćby można.

Wierność małżeńska należy równie do szlachetnych rysów ich charakteru. Gdy w r. 1806 jako sprzymierzeńcy Rosyi Raguzę i Santa-Croce zaięli, błagały kobiety, prześladowane od Rosyan, Montenegrynów o pomoc, i w jstocie bronili ich przeciwko wszelkiem nieuczciwém zamachom. Ich przyjaźń jest niewzruszoną, ich gościnność bezinteresowną, lecz z drugiej strony nie w świecie nie zdoła w jch duszy zatrzyć pamięci obrazy, sama tylko krew nieprzyjaciela lub którego z jego krewnych, może w jch sercach żądzę zemsty ukoić. Lada poślacany guzik wystawia podróżnego na niebezpieczeństwo utraty życia. Zabójstwa bowiem popełniają z największą obojętnością,

i nie zważają bynajmniéj na napomnienia swych księży.

Naywyższą zwierzchnością tego ludu, jest Władyka, szymatycki biskup. Półącza ón w sobie godność prawodawcy, rządcy kraiu, duchownego naczelnika, i dowodzącego jenerała. Jego rozkazy, które w jmieniu nieba daie, wykonywają ślepo Montenegrynie; a na najmnieysze skinienie swego poświęconego przewodnika wpadają w zapal; lub czują się bydź ułagodzonymi, biegną odważnie na śmierć, lub składają pokornie broń u nóg iego.

Jak z'wyżey powiedzianego wypływa, wyznają Montenegrynie religię chrześciańską obdrzaku greckiego. Ich uszanowanie dla duchownych iest nie ograniczone. Hsieża noszą długie brody; rzadko odwiedzają chorego, nie dostawszy naprzód iakiéj zapłaty. W ogólności są ci dzicy synowie natury naystraszniejszym zabobonom oddani. Gdy wr. 1806 u swych więźniów zegarki poznachodzili, porozstrzelali ie swemi pistoletami, uważali bowiem ruch zegara za skutek władzy czartowskiey; wierzą w duchy, w czary, upatrują w powietrzu cienie swoich przodków, przemawiają do nich uroczyscie wśród milczącej nocy, zdaie się im, że ich głos słyszą, iak o zemstę przeciwko swym

mordercom wołaią, dają im zlecenia do innych umarłych, iednym słowem: Montenegrynowie zostaią podług swojego pojęcia w ustawicznych związkach z światem duchów.

Łatwo wnosić można, że naród z tak zagorzałą i natężoną wyobraźnią poezyę mieć musi. Zawsze charakter ludu znamienne się przez pieśni, dla tego też marzą Montenegrynowie w swych pieśniach o wielkich zjawiskach zmysłowey natury: przyświećcanie meteorów, szum spadków wody, szelest wiatrów, poruszenia bałwanów, które się o skaliste brzegi Dalmacyi obiiiają, są przedmiotami ich śpiewów i ich nayulubienszą rozrywką.

Umiarkowany sposób życia, surowe obyczaje i niezachwiana wierność małżeńska, dają tym górniakom ową mocną budowę ciała, którą natura ich słowiańskich przodków obdarzyła. Sama nawet postać i rysy kobiet oczywistym są dowodem téy siły; ich iaskrawe i czarne oko pociąga mimowolne do siebie, lecz Montenegrynowie mniéy na to zważaią i utrzymuią swe żony i córki w niewolniczey uległości. Iest atoli uwagi godną rzeczą, iż Montenegrynowie, którzy się wrossyiską służbę udaiają, odmianie klimatu podpadaiają.

Główném miejscem tego krain iest Setinja, wieś z klasztorem, murem i fosą ob-

wiedzionym. Biskup przesiaduje za zwyczaj w Stagnowiczu. Każdém mieyscem zarządza kapitan. Każda Naja czyli powiat mianuje dwóch Sardrarów, którzy razem zebrani wielkorządce obierają. Lecz w tych czasach są bez żadnego wpływu.

E. . . Bro. . .

Porównanie biegu roku z biegiem życia ludzkiego.

(Z francuzkiego X. Sieard)

Bieg roku jest skróconém wyobrażeniem życia ludzkiego. Cztery pory w sobie zawiera; równie są cztery pory w życiu człowieka: dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały i starość. Wiek dziecienny rachuje się do roku dwunastego, młodość do lat dwudziestu pięciu, wiek dojrzały od téj pory aż do lat pięćdziesięciu. Wtedy coraz widoczniéj okazować się zaczyna niszczenie sił cieleśnych, i ciągle się aż do śmierci pomnaża; ten czas nazywa się starością. Dzielimy dwa-

naście miesięcy roku na cztery części, lecz nie raptowne jest przejście z jednéj pory do drugiéj. Iak koniec wiosny czuć daie początek lata, iak iesień i zima także w poprzedzających porach czuć się daia, równie się dzieie z porami życia naszego.

Na wiosnę cała natura nowego nabiera życia; człowiek ią zaczyna swoim urodzeniem. Zieloność zdobi ziemię, kwiaty ubarwiaią łąki, drzewa porastaią, a wkrótce nayprzyjemniejszy cień daia. Łatwo iest w tém opisaniu poznać obraz naszego dzieciństwa. Wdzięki i świeżość, która nas w tym wieku zdobi, wzrost nagły ciała, giętkość członków nadaiąca tyle zgrabności każdemu ruchowi, ogień oczów nie uwłaczaiący nic skromném spoyrzeniom, nie sąż to godła prawdziwe wiosny życia ludzkiego, która na przyszłość obiecuie obfitość cnót i wszelkich przymiotów?

Gorącość słoneczna wlecie, rozgrzewa wypełnia owoce, które po kwiatkach następuia, uymuie niepotrzebne soki, wyrabia te, które owoce maia zrobić smaczne; ubarwia ie, by przyjemnością widoku pomnożyć przyjemność smaku, te owoce nakoniec staią się ozdobą stołów naszych. Słońcem rozgrzewaiącym szcze-

śliwé skłonności młodocianego wieku, jest wychowanie. Ono złącza iedném ogniwem światło i gorącość przez różne skłonności, przygotowujące rozum i serce ludzkie do życia moralnego, które jest roskoszą towarzyskiego pożycia.

Lesień uzupełnia dostatki rolnika. Ziemia podobna do dobréy matki, otwiera mu swe łono, i zdaie się cieszyć własném wysileniem, którem mu nagradza prace iego około rolnictwa. Owoce lata chwilę tylko trwały; te zaś łączą wytrwałość z pożytkiem. Oto iest nasz wiek doyrzały, którego młodość była poprzednikiem. Zapal porywczego wieku przeszedł; był potrzebnym do nadania charakterowi stałości, duszy mocy i sercu czułości, która iest początkiem cnót lub przywar, w miarę dobrego lub złego iey prowadzenia. Uchodzi ta żywość z doyrzałym wiekiem i staje się czynną gorliwością, czułością, trwałą rostopnością, nocnym sposobem myślenia i rękoymią stałości. Iest to duch życia, który się rozléwa na wszystkie czynności i widoki obywatela rostopnego, powszechném dobrem zajętego. Nie iest to iuż, że tak powiem, zapalczywa porywczność namiętności, iest to czynna gorliwość przyiaźni.

Zima nadchodzi, lecz pomimo swych lodów, drogie nam jeszcze upominki przynosi. Ustają prace, które rozpraszały ludzi; zima ściąga nas do domów, gdzie nas oczekuje, nim żyzne nadejdą pory, słodka spokojność, przyjemność towarzystwa, zabawy niewinne bez zgryzoty sumienia, szczerą i wylaną przyjaźń, i widok czuły i pocieszający cnotliwéj rodziny. Zdaie się dla tego tylko natura umierać, by zgromadziła w nasze domy wszystko, co miała naywyborniejszego w czasie swojego życia i siły.

I tu widzimy obraz człowieka. Gdy nas lata swoim uginają ciężarem, gdy szron na włosach ostatnią porę życia rokuie, uszanowanie i uwielbienie otaczają cnotliwego człowieka, zgromadzając około niego pieczołowitość i czułe względy młodości, staraiącę się karmić duszę swoją drogiemi owocami życia, które było zawsze użyteczne. Słuchamy rady mędrca; iest to prawdziwie opatrność zdaiąca się podnosić zastonę przyszłości. Iego przykłady, doświadczenia, tkwią nam w pamięci przez częste powtarzanie i słuchanie wszystkiego dobrego, które sam zrobił, lub widział zrobione. Starzec iest to wspaniałe drzewo, które zasiliwszy nas swoim owocem, staie się pod dłóttem artysty wy-

brażeniem Boga, lub wystawione na gościńcu, pokazuje podróżnemu drogę, którą ma iść, ażeby nie zbłądził.

An. . . Kre . .

M y ś l i u r y w c z e .

Kobiety są malowidłami za domem, dzwonami w swoim pokoju, aniołami gdy obrażają, szatanami gdy są obrażone, komedyantkami w gospodarstwie, zgoła nigdzie kobietami wyjąwszy tylko — w . . .

Kobiety nie są w szczęściu wytrwale, niedostatek przymusi i nietykaną Westalkę do krzywoprzysięstwa.

Kobiety są różami, w chwili w której się ich piękny kwiat zupełnie rozwinie — opadają.

Kobieta, która chce za mądrą uchodzić, jest równie odrażającą jak mężczyzna, który się różnie.

Może — jest największém zapewnieniem ze strony kobiety.

Kobieta działa bardzo nierozsądnie, jeżeli w każdej okoliczności chce być dow-

eipną, przeciwnie, całej swęj sztuki użyć powinna, aby ię dowcip był ukryty.

Męczyzni zawsze stan małżeński wielbić powinni; jeżeli żona iest cnotliwą i rostopną, natenczas ię posiadacz iest szczęśliwym człowiekiem — jeżeli zaś iest złą lub kokieta, mąż ię będzie filozofem; zyska więc w każdym razie.

Stan małżeński przynosi bez wątpienia ludziom naywiększe szczęście, w nim bowiem tylko prawdziwa i szlachetna przyiaźń ugruntowaną bydź może.

Miłość ukrywana zazwyczaj iest zimną.

Z prawdziwą miłością dzieie się podobnie iak z pokazywaniem się duchów, wiele w nich wierzy, lecz mało kto ich widział.

Bądź czystą iak krzyształ, niewinną iak iagnie — nie uydziesz iednak potwarzy.

Nie wiemy czém iesteśmy, nie wiemy czém bedziemy.

Zaden występek nie iest tak wyuzdany, ażeby czasem nie umiał swoięj zewnętrznęj szkaradności rysem cnoty okrasić.

Uczciwy człowiek może sam za sobą mówić, lecz podły zbrodzień nigdy tego nie dokaże.

Kto lubi pochlębstwa, pochlębcy go dzien.

Kto w pewnych okolicznościach nie traci rozumu, ten go nie ma.

Lekarstwem nieszczęśliwych jest nadzieia.

Natura jest prawodawczynią serca, ona sama może wdzięczność, przyjaźń i miłość wzniecić.

Potrzeba skoiarzyła ludzi, wzajemny pożytek urządził ich obowiązki, a z nadużyć wypłynęły prawa.

Czas jest najlepszym pocieszycielem; nie dla tego, że uczucia serca naszego umniejsza, lecz że rysy, które były wyryte w naszej pamięci i które te uczucia utrzymywały, ściera i tak je w zapomnienie unosi.

Brak cienia.

Anekdota.

Zapewne z tego zdarzenia, że Diogenes ze świecą szukał człowieka, wzięło początek przysłowie: „Żeby ze świecą szukał, to nie znajdzie,” czém za zwyczaj

oznacza się trudność znalezienia czego. — Pewien Jegomość mocno przyzwyczajony do tego przysłowia, znajdując się z wieloma osobami w ogrodzie swojego sąsiada, zachwycał się szczególnie cieniem jedney altany. „Ach, czegóżbym nie dał za taki cień koło meiego domu“ zawołał z uniesieniem „u mnie, żeby kto i ze świecą szukał, ani kawałka cienia nie znajdzie!“

W y k a z

dział granych na Teatrze polskim
we Lwowie.

28. **L**ipca. *Ian z Paryża*. (Obacz N. 3. Pam. lw. str. 262). — P. Nowakowski w roli Zenezala zachwycił arya w piérwszýj swoiéj scenie. Owe rozmaite i właściwe cienie, któremi iéy piękności w śpiewaniu oznaczał owa przedziwna gra, która uczuciom podczas śpiewu towarzyszyła, pięknym były dowodem, że P. Nowakowski tą aryę iako śpiewak i aktor rozbiérał. Ktoby nawet nie wie-

dział, iak potrzebna iest rzeczą śpiewakowi bydz oraz aktorem, byłby to zapewne uczuł, porównywiąc wrażenie, które ta' arya tą razą sprawiła, z wrażeniem, iakie czyni przez niemieckich śpiewaków oddawana. Głos sam przez się bez duszy wydawany, nie zdoła nigdy przeiść uczuciem słuchacza, smak i serce posiadającego; i chociażby był naypiękniejszym w sobie, nie ubarwi ón śpiewów tak, iak ie ubarwić zdoła mierny, lecz połączony z umiejętnością stósownego wszędzieżycia i oddawania w nim wyrazu wszystkich piękności. To iest konieczném, aby nadać śpiewom wdzięku, przyjemności i charakteru, i tego właśnie brakuie niemieckim śpiewakom, aby ich opera była doskonałą.

30. Lipca. *Dwóch wielkich Piotrów.*
 (Obacz N. 7. Pam. lw. str. 72.) — Po tój i tą razą przedziwnie odegraney komedyi, nastąpiła krotofila ze śpiewami w 1. ** A. z francuzkiego, pod tytułem: *Włoska tarantula*, czyli *wieczny tancerz*. — Pani Grymaldy przymusza córkę swoją, która się w oficerze kocha, do oddania ręki Blazjowi, bogatemu wieśniakowi; oficer, aby się pozbyć współzalcownika, wmawia w Blazja, za pomocą swo-

iego służącego, że go tarantula ukąsiła, i że jedyny sposób uleczenia się, iest, ciągle tańczyć nie mówiąc ani słowa. Pani Grymaldy, sądząc że Blazjo oszalał, oddaie rękę córki swoiëy oficerowi. — Rolę Blazja, na którym cała ta sztuka zależy, oddał P. Starzewski, iak zwykle podobne charaktery, z żywością i trafną komiką; śpiewał zaś i tańczył iak mógł. Publiczność ubawiona wywoławszy go, nagrodziła iego usiłowanie tysięcznemi oklaski. — P. Grymaldy śmiejąc się z publicznością, psuła często sceny komiczne.

16. Sierpnia. *Haryadyn Barbarossa, admirał Solimana II. D. 3.* z francuzkiego P. St. Victor. — Leontyna, córka Gubernatora miasta Redzio, kocha szlachetnego Ramira, wychowanka oycy swoiego. Oyciec zaś chce ją wydać za kawalera Stefano. W tém położeniu zostaią miłosne stosunki w domu Gubernatora, gdy Barbarossa przybywa pod mury miasta Redzio, pałaiąc zemstą pomszczenia swoiëy żony, którą przed dwudziestoma laty w tych miejscach utracił. Zdrada kawalera Stefano, chcącego tym sposobem dopiąć swoich zamiarów, robi Barbarosę panem miasta. Pozór téy zdrady pada na Ramira, i sprawia wiele scen interesujących. Lecz po

mimo wszelkich usiłowań, nie może Stefano zgubić nienawistnego rywala. Wielkomyślny Turczyn nie unosi się nikczemną namietnością, chce szalać sprawiedliwości wymierzyć karę Gubernatorowi, który, usprawiedliwiając siebie, odkrywa, że żona Barbarossy, którą uchodząc niegdyś na tych brzegach zostawił, powiła syna, którego życie swoim zgonem przepłaciła, i że tym synem jest Ramir. Uszczęśliwiony Haryadyn łączy kochanków. — Gdzie szlachetność działania i czucie P. Bensa (Barbarossą) władyły, widzieliśmy grę jego ze wszech miar pochwały godną; lecz gdzie surowość z powagą w mowie i akcji chciał łączyć, naturalność charakteru ginęła, mowa stawała się przesadną, a gra w komikę wpadała. Taką n. p. była scena z Rustanem i gdy rozkazy wydał. — P. Starzewski (Ramir) łączył zapał z szlachetnością charakteru, którą w grze swojej ciągle z czuciem i pięknym oddawał sposobem. — P. Sosnowski (Stefano) wszędzie zachował trafność w oznaczaniu rozmaitych położen. Szczególniey mamiącą i pełną gry dobręy była scena z Ramirem, w której zdradę płaszczem przyjaźni pokrywa. — Rustan nie był Turczyńcem, tylko z ubioru. Zachowanie się jego i akcja okazywały, że mu-

siał przebywać w Europie, gdzie przeiął
zwyczaie iéy modnych mieszkańców.

20. Sierpnia. *Jan Grudczyński, Starosta
rawski*. D. ** 3. przez L. Dmuszewskiego prze-
robione.— W czasie, w którym August i Le-
szczyński, każdy od swojego Protektora popie-
rany, Polskę na partye dzielili, Moskale Sando-
miérz opanowali. Grudczyński, który miasta
bronit, otrzymał wolność wokregu miasta z wa-
runkiem, aby z królem, którego stronę po-
pierał, w żadném nie zostawał porozumieniu.
Baron de la Croix, awanturnik, umiał pozy-
skać wraz z łaską Starosty, przyrzeczenie rę-
ki iego siostrzenicy Iadwigi, którój serce
Urbanowicz, wychowaniec Grudczyńskiego
posiadał. Widząc atoli, iak trudno mu przy-
chodzi prostą drogą dostąpić celu swojego,
oskarża Grudczyńskiego o porozumienie się
z królem, zastrzegając sobie niewyjawienie
swoiego nazwiska. Dowodem prawdziwości
tego oskarżenia mają być listy, zawierające
się w puilaresie Starosty. Aresztuią oskarzo-
nego, lecz puilares szczęśliwym zwrotem
przypadku, dostaje się w ręce szlachetnego
Urbanowicza, który, aby go zniszczyć i do-
mieść o tém Staroście, widzi się być przy-

muszonym, ogłosić się oskarzycielem swego dobroczyńcy, i siebie dla iego wybawienia poświęcić. Ten przypadek, z którego Baron stara się korzystać, i okropny pozor, który na siebie Urbanowicz ściąga, tworzą sceny interesujące. Nakoniec, gdy się już Urbanowiczowi udaie, zniszczyć obawę Starosty, ogłaszają pokój, *deum ex machina*, bez którego, chociażby był rzeczywistém w te czasy przypadającym zdarzeniem, rzecz piękniéy i z większą korzyścią dla sztuki dałaby się rozwiązać. — Sztuka ta, która już w rozłożeniu osnowy, już w piękności scen rozmaitych, tysiącne ma zalety, jest tłumaczeniem dramy Kocebuego: *Das Taschenbuch*, którą, iak sam wyznaie, ułożył podług prawdziwego wypadku, zdarzonego między Markizem Fouqué i Petisson. Pan Dmuszewski, dając nam tą sztukę w polskim stroiu, iedną tylko osobę, lecz nie z korzyścią dla sztuki, przemienił. Albowiem dla iednéy sceny, którą Telebski zabrania weyścia Urbanowiczowi, nie wypadało odbierać Iadwidze towarzyskę, którą iéy przyzwoitość nadała. Z resztą tyleż, ieżeli nie więcéy, można było nadać charakteru kobiecie. Do téy przemiany osób zniewoliła zapewne P. Dmuszewskiego trudność wysta-

wienia w trafnym charakterze staréj kobiety, Polki i w takim do Iadwigi stosunku, w jakim iest P. Quirl w dramie niemieckim. Pomimo tego atoli winniemy P. Dmuszewskiemu większą część tego wrażenia, które ta sztuka na widzach sprawiła. Narodowość podniosła interes sztuki. — P. Kamiński oddał wszystkie piękności charakteru Grudczyńskiego, w rysach godnych artysty. W scenie, w którój mu Urbanowicz miłość swoją wyiawia i chce się od niego oddalić, nie można było z prawdziwszym wyrazem oddać te uczucia, które się w szlachetnym Staroscie obudzały. Równie pełna gry wybornéj była scena, gdy go aresztują, i owa na końcu, gdy zamysł Urbanowicza poymnie. W scenie atoli, w którój list odczytuje, dawał P. Kamiński za nadto poznawać, że go dla widzów czyta. — P. Kamińska (Iadwiga) zwykłą sobie trafnością znaczyła wszystkie sceny, a w owej, gdy kochanka mniema byź oskarzycielem wuia swojego, umiała P. Kamińska gwałtowny przechód czucia tak pięknie z naturą pogodzić, boleść, rozpacz i oburzone gniewu wzruszenia tak mocnym wyrazem połączyć, że wraz z silném wrażeniem wlewała podziwienie w duszę słuchacza. — Gra P. Bensy, którą rysy szlachetnego spo-

sobu myślenia lenerała trafnie i mocno cieniował, została wynagrodzoną należytem wrażeniem, które sprawiła. — Szczególniejszych pochwał godzien P. Sosnowski (Baron). Tylko ten zdoła tak trafną grą ciągle swój charakter oznaczać, kto go z namysłem rozbięra. Nigdzie nie dało się spostrzedz uchybienie. Wszystkie sceny godne są wzmianki. Wspominam o piérwszey z Brandem i owę, gdy przy wyjaśnieniu rzeczy, niemą tylko grą stan duszy i umysłu okazuje. — Chociaż P. Starzewski (Urbanowicz) zewnętrzne rysy w charakterze nie wszędzie zachował, oddał niektóre sceny z wymowną grą i czuciem. Takimi były w początku i przy końcu sceny ze Starostą; lecz scena z Iadwigą nie miała tych znamion. Nic się w nię nie malowało na niespodziéwanie uszczęśliwionym kochanku. — P. Nowakowski dodawał grą swoją charakteru Telembskiemu; wspomniona scena z Urbanowiczem była iedyną. Co do ubioru ostrzędz wypada, że Telembski, iako szlachcic, nie powinienbyć mieć pasa pod kapotą. — Dawno iuż nie widzieliśmy sztuki tak wybornie w każdym względzie wystawioney. Podobała się powszechnie.

Roztargnieni. K. 1. z niemieckiego. —

Dwaj pensionowani oficerowie, z których jeden córkę, drugi syna posiada, sprawiają nadzwyczajnym swoim roztargnieniem, sceny prawdziwie komiczne; i te to są całą tęgą sztuki osnową, bo chociaż miłość także wchodzi, nie ma ona dla sztuki interesu, a roztargnienie jest powodem połączenia kochanków. — Sztuka ta, czyli raczém skład dowcipnych myśli, była z trafnością komiki oddana. Szczególnie P. Kamiński (Major) bawił rozmaitością ięgą rysów. — P. Nowakowskiemu (Kapitanowi) nie można nic zarzucić we względzie gry, stosownégó do przybranego charakteru; lecz w jego przybieraniu byłby zyskał, gdyby go był żywszym uczynił. Albowiem ta nieudatność i ponurość, którą chciał swój charakter cechować, chociaż się surowością życia wojskowego usprawiedliwić daie, nie była aktorowi sposobności okazywania należytegó komiki.

Rozmaite wiadomości.

Dług narodowy Anglii. Biorąc, że dług narodowy Anglii tylko 700 milionów funtów szterlingów wynosi, i wyobrażając go sobie w samych funtach papierowych pieniędzy, można nim pokryć przestrzeń 4,516 mil kwadratowych. Tenże sam dług w gwineach, pojedynczo wzdłuż uszykowanych, zajmuje 10,521 mil i 558 sążni długości. Licząc go w pieniądzach, z których każdy 24 sous zawiera, zajmie ón, podobnie ułożony, 290,956 mil, może więc ziemię dziewięć razy opasać. W szelągach uczyni linię 4,162,878 mil zajmującą, to jest, siedm razy większą, niż jest odległość księżyca od ziemi. Gdyby się kto zapytał, wiele potrzeba żołnierzy, ażeby tą summę przenieść z jednego miejsca na drugie, oto jest odpowiedź: Licząc na każdego po 40 franków w złocie, potrzeba 374,531; oddając ją srebrem potrzeba 5,645,462; miedzią zaś 262,500,000 ludzi. Ktoby chciał ten dług przewozić, tedy, ładując na każdy wóz 20 cetnarów, potrzeba 7,401 wozów, jeżeli go w złocie.

5,250,000 zaś, jeżeli go w miedzi oddawać zechce. Ktoby go chciał wodą prowadzić, tedy, licząc na każdy okręt po 500 beczek, potrzebuie 9,375 okrętów; gdyby zaś dług miedzią chciał płacić, wyniosłby ón więcéy iak drugie tyle całego ciężaru, który Angliia na swoje okręty wziąć zdoła. Ta summa atoli musi być przy odbieraniu liczoną. Gdyby więc kto 100 sztuk w jednéy minucie przeliczał, i gdyby codziennie, świat-
 nawet niewyłączając, przez 12 godzin rachował, potrzebuie 27 lat, 6 miesięcy, 15 dni i 6 godzin, aby tą summę w gwineach przeliczył. Gdyby zaś na złość w angielskich groszach chciano ten dług wypłacać, potrzebowalby taki rachmistrz 6,944 lat, 7 miesięcy i dni 14; i gdyby był od stworzenia świata zaczął, i do naszych czasów bez przerwy rachował, zostałoby mu się ieszcze 1,132 lat do tego zatrudnienia. — Ieszcze w roku 1810 wynosił dług narodowy Anglii, podług Henry Martin członka Parlamentu, 784 milionów funtów szterlingów. Niepomniejszył ón się od tego czasu, owszem przez te 9 lat o wiele się powiększył. — To się zowie mieć Kredyt!

Spis dzieł znajdujących się w księgarni Karola Wilda.
Cena w konwencyonalnej monecie.

- B**iblioteka geograficzna i innych wiadomości dla młodzieży z obrazkami i mapą 12. Tomów, w Wrocławiu 808. 16. fl. 30 kr.
- Dyaryusz seymu królestwa polskiego, 3 Tomy w Warszawie 818. 16 fl.
- Dzieła Homera, przez Franc. Dmochowskiego, 3 Tomy, w Warszawie 804. 9 fl.
- Historya hiszpańska, czyli dzieje odmian i przypadków w Hiszpanii od wtargnienia Maurów do tego królestwa, aż do zupełnego ich wykorzenia za czasów Ferdynanda i Izabelli, z francuzkiego przez Goleckiego 4 Tomy, w Poznaniu. 6 fl. 15 kr.
- Historya Polski krótko zebrana dzieje narodowe od powstania, aż do podziału państwa tego obejmująca, przez Józ. Faleńskiego w Wrocławiu 819. 2 fl. 18 kr.
- Hrabia Ostroróg. Powieść przez Ludwika Skomorowskiego. w Warszawie 819. 1 fl. 8. kr.
- Listy o Włoszech Pana Dupaty 3 Tomy w Wilnie 818 2 fl. 24. kr.
- Pieśni wszystkie Horacyusza, 2 Tomy w Warszawie 819. 3 fl.
- Poezye Horacego, przełożone na język polski przez M. Fiałkowskiego 2 Tomy w Wrocławiu 818 7 fl. —
- Rozprawa chińskiego Mandaryna Chen - Uei o kobietach w Warszawie 819. 1 fl. 40 kr.
- Tygodnik wilenski, 6 Tomów w Wilnie, rok 816. 817. 818. 25 fl. 9 fl.
- Wiadomości brukowe r. 817. 9 fl.
- Wyciąg z dzieł Buffona, czyli mała historia naturalna, z kopersztychami w Wrocławiu 819. 1 fl. 24 kr.
- Wykład sposobu wzajemnego uczeni, zwanego metodą Lankastra w Warszawie 819. 20 kr.
- Zasady Agronomii, czyli nauka o gruntach, przez Mich. Oczapowskiego w Wilnie 819. 2 fl. 8 kr.
- Zasady Chemii rolniczej przez Oczapowskiego w Wilnie 819. 1 fl. 12 kr.

Spis rzeczy.

- I. Stosunki Europy z krajami berberyjskimi. 91.
- II. Memnon, czyli mądrość ludzka, Powieść Woltera. 117.
- III. Wiierz w dzień przybycia do Krakowa JW. Hrabi Osolińskiego, przez Ignacego Humickiego. . . 126.
- IV. W dzień wyjazdu JW. Osolińskiego przez tegoż. 128.
- V. Huźnie w Lemnos, Kantata J. C. Rousseau, tłumaczenia Rons. Piotrowskiego. 129.
- VI. Czyżyk i zięba. 131.
- VII. Słowik i wróbel, przez W Ch. 134.
- VIII. Uwagi nad zamilowaniem dobra powszechnego. 137.
- IX. Doskonałość. 142.
- X. O Montenegrynach. 148.
- XI. Porównanie biegu roku z biegiem życia ludzkiego. 153.
- XII. Myśli urywcz. 157.
- XIII. Brak cienia, anekdota. . . . 159.
- XIV. Wykaz dzieł granych na Teatrze polskim we Lwowie. 160.
- XV. Rozmaite wiadomości. — Dług narodowy Anglii. — Nowe odkrycia w Egipcie. — Dwa nowe francuzkie dzienniki. — Węgierskie tłumaczenia Iliady. — Starożytne rękopisma. — Traiedya na pędce. 169.